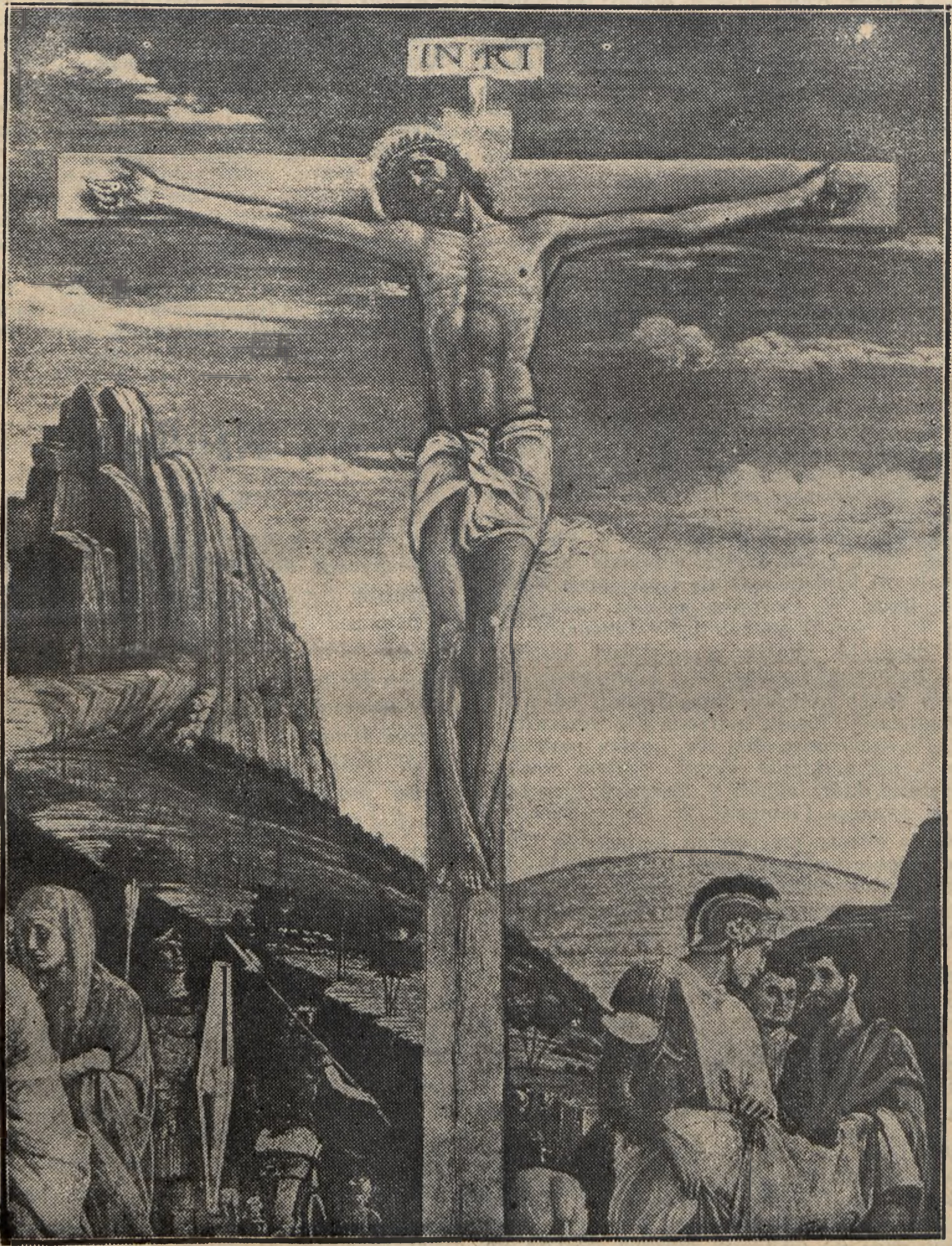
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ
ZAWIERA STRON 18.
Nr 14 — Rok XV
Kraków, 2 kwietnia 1939 r.
Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



WIELKI TYDZIEŃ W LITURGII KOŚCIOŁA

NIEDZIELA PALMOWA kończy Tydzień Męki Pańskiej, w którym żydzi oszczerstwami zwalczali Chrystusa Pana, rozpoczyna zaś tydzień Jego krwawej męki i śmierci. Niedziela Palmowa jest smutna tak samo jak następujący po niej tydzień; podaje nam ona w Ewangelii pasję według św. Mateusza, jak gdyby zapowiedź tego, co stanie się w W. Tygodniu. Posiada jednak i moment radosny: jest to procesja, przypominająca wjazd triumfalny P. Jezusa do Jerozolimy. W Niedzielę Palmową przed sumą odbywa się poświęcenie palm, procesja a potem odprawia się uroczysta Msza św.

Gdy chór śpiewa antyfonę „Hosanna Synowi Dawidowemu", kapłan podchodzi do ołtarza, na którym po stronie lekcji leżą gałązki palmowe, a lud je trzyma w ręku. Gałązki palmowe i oliwne zwiastują zwycięstwo nad śmiercią i namaszczenie duchowe przez udzielanie łaski. Po odczytaniu modlitw kapłan kropi gałązki wodą święconą i rozdaje je. Wtedy następuje procesja.

Kapłan, poprzedzony przez ministrantów, niosących kadzielnicę, krzyż procesyjny i dwie zapalone świece, wychodzi z kościoła wraz z ludem, niosącym palmy. Chór śpiewa szereg antyfon, opowiadających o wjeździe P. Jezusa do Jerozolimy, z których każda kończy się słowami „Hosanna in excelsis" — „Hosanna na wysokościach". Gdy procesja obejdzie kościół i, powracając, zbliża się do drzwi, znajduje je zamknięte. Tam zamyka się część śpiewaków, która na każdą strofkę, śpiewaną przez chór procesji, odpowiada strofką: „Gloria, laus" — „Cześć, chwała i poszanowanie Tobie, królu Chryste, Odkupicielu".

W końcu śpiewa kapłan lub diakon uderza końcem krzyża w drzwi, które się otwierają; wtedy procesja wchodzi do kościoła. Uderzenie krzyżem w drzwi i wejście do kościoła procesji przypominają nam, że przez śmierć krzyżową i zmartwychwstanie Chrystus otworzył nam niebo.

TYDZIEŃ WIELKI LUB ŚWIĘTY nazywa się, jak mówi św. Jan Chryzostom nie dlatego, by miał więcej dni lub dnie jego miały więcej godzin, lecz dlatego, że w nim rozpamiętywamy wielkie i święte tajemnice. Dlatego też każdy dzień tego tygodnia nazywamy wielkim.

CIEMNA JUTRZNIA. Po południu w środę, czwartek i piątek W. Tygodnia jest odprawiana jutrznia z laudesami. Przed głównym ołtarzem umieszcza się wielki świecznik w formie trójkąta, na którego ramionach płonie szereg świec. Duchowieństwo śpiewa psalmy; po ukończeniu każdego psalmu gaszą jedną świecę. Zmrok już zapada zupełny, gdy w czasie śpiewu Benedictus pozostaje tylko jedna najwyżej umieszczona świeca. Nie gaszą jej, lecz wynoszą i za chwilę przynoszą z powrotem. W czasie jej wynoszenia duchowieństwo czyni łoskot, uderzając śpiewnikami w pulpity. W pierwszym nokturnie Ciemnej Jutrzni duchowieństwo śpiewa wstrząsające lamentacje proroka Jeremiasza, który, siedząc na ruinach Jerozolimy, opłakiwał nieszczęścia tego miasta i świątyni. Każda zwrotka kończy się wezwaniem: „Jeruzalem, Jeruzalem, nawróć się do Pana Boga swego“. Gaszenie świec przedstawia upadek wiary apostołów, a także rozpościeranie się ciemności grzechu; zabranie ostatniej świecy i jej powrót — to śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa, poprzedzone wstrząśnieniami w naturze; Jeruzalem — to dusza ludzka, której upadek grzechowy opłakuje Kościół. W pierwszych wiekach Ciemną Jutrznię rozpoczynano w nocy, a kończono nad ranem, gaszenie świec wobec wzrastającego brzasku dnia miało wtedy i praktyczne znaczenie.

WIELKI CZWARTEK. Pomimo smutku W. Tygodnia i Ciemnej Jutrzni W. Środy, zakończonej słowami „Chrystus stał się za nas posłuszny aż do śmierci“, w dniu W. Czwartku nastrój staje się radosny podczas Mszy św.: ołtarz, przyozdobiony odświętnie, szaty liturgiczne białe i bogate, radosny śpiew „Gloria in excelsis“. Mimo żałoby z racji Męki i bliskiej Śmierci Chrystusa, Kościół nie może nie radować się z ustanowienia tego Najświętszego ze wszystkich Sakramentu. Radość ta jednak mija wraz ze Mszą św.; zbliża się jeszcze większy smutek, Kościół przyodziewa znowu szaty fioletowe, a w W. Piątek — czarne. W Wielki Czwartek tylko jeden kapłan odprawia Mszę św. w każdym kościele, pozostali zaś kapłani asystują i przyjmują Komunię św. z rąk celebransa. Dzień W. Czwartku posiada następujące nabożeństwa: 1. uroczysta Msza św., 2. przeniesienie Przenajśw. Sakramentu do ciemnicy, 3. obnażenie ołtarzy; w kościołach katedralnych dołącza się jeszcze: 4. poświęcenie olejów św. i 5. umywanie nóg.

Kapłan w czasie Mszy św. konsekruje trzy Hostie: jedną dla odprawianej Mszy św., drugą na W. Piątek, a trzecią dla wystawienia w monstrancji w Grobie. Po skończonej Mszy św. kapłan umieszcza pozostałe dwie Hostie w kielichu, kielich okrywa białym woalem i owiązuje. Tworzy się procesja, która odnosi P. Jezusa do przygotowanego w kościele miejsca, zwanego Ciemnicą.

Smutny obrzęd obnażenia ołtarzy przypomina opuszczenie Chrystusa przez apostołów i obnażenie Go przed ukrzyżowaniem. Kościół jest pusty i pozbawiony ozdób; tabernakulum jest otwarte a P. Jezus w nim nieobecny to obraz duszy, wyniszczonej przez grzech śmiertelny. Przed wielkim świętem Zmartwychwstania należy ją obmyć w sakramencie pokuty.

W kościołach katedralnych po podniesieniu biskup zasiada przed stołem, nakrytym białym obrusem. Tu asysta, złożona z 12 kapłanów, 7 diakonów i 7 subdiakonów, przynosi z zakrystii naczynie z Olejem Chorych. Biskup czyni nad nim egzorcyzmy i poświęca, a potem dalej odprawia Mszę św. Po Komunii św. biskup znowu zajmuje miejsce przy stole, asysta zaś przynosi z zakrystii oliwę w dwóch naczyniach i balsam. Biskup miesza balsam z oliwą i po kolei poświęca olej, zwany święte Chryzmo i Olej Katechumenów.

Pamiątka Ostatniej Wieczerzy nie byłaby zupełna, gdyby w nabożeństwie nie umieszczono czynu, przez Chrystusa dołączonego do przykazania miłości i pokory, które Chrystus dał apostołom. Po Mszy świętej biskup (dawniej czynili podobnie papieże i królowie) przepasuje się ręcznikiem, podchodzi do dwunastu ubogich, umywa im nogi, wyciera ręcznikiem i całuje, dając każdemu z nich jałmużnę.

WIELKI PIĄTEK jest poświęcony wspomnieniom śmierci Chrystusa Pana, dlatego wszystkie nabożeństwa tego dnia są bardzo smutne. Kościół a szczególnie wielki ołtarz, pozbawiony ozdób już od siedmiu tygodni, w dniu tym jest jeszcze bardziej opuszczony. Kapłan, przyodziany w czarny ornat, po wyjściu z zakrystii z ministrantami podchodzi do obnażonego i pozbawionego światła ołtarza. Pada przed nim na twarz i tak przez chwilę leży. W tym czasie ministranci nakrywają ołtarz obrusem. Kapłan powstaje, zbliża się do ołtarza i odczytuje dwie lekcje. Mówią one o powołaniu pogan, o ich zmartwychwstaniu z Chrystusem, o niestałości żydów i o warunkach, którym powinien odpowiadać baranek paschalny, jako figura zabitego w dniu tym niepokalanego Baranka, gdyż ma on stać się pokarmem i opieką dla wiernych. Potem jest czytana pasja według św. Jana, świadka męki, który oddaje jej szczegóły z wielkim uczuciem. Czytania te żywo stawiają nam przed oczy ofiarę, którą spełnił dla nas dnia tego Chrystus. Każda z ośmiu modlitw, które następują po odczytaniu pasji, jest poprzedzona jakby krótką nauką, wyjaśniającą potrzebę następującej potem modlitwy. Modlitwy są następujące: za Kościół, papieża, biskupów, katechumenów, za świat, heretyków, żydów i pogan. Modlitwy te podkreślają najwyższą miłość Chrystusa, który umarł za wszystkich ludzi, obecnie zaś ustami Kościoła modli się za wszystkich, nawet najbardziej zatwardziałych. Po modlitwach błagalnych kapłan bierze z ołtarza osłonięty krzyż, obraca się z nim do ludzi i, odkrywając go powoli, trzy razy śpiewa coraz wyższym głosem: „Oto drzewo Krzyża“ (Ecce lignum Crucis). Śpiewacy dodają: „Na którym zbawienie świata zawisło“ — wszyscy zaś razem kończą: „Pójdźmy, pokłońmy się“. Wszyscy upadają na kolana, a kapłan niesie krzyż obrócony figurą P. Jezusa do ludu, i kładzie na przygotowane na podłodze miejsce; zdejmuje obuwie, trzy razy przyklęka, a następnie całuje krzyż. Podobnie czynią inni duchowni, a następnie odbywa adorację lud.

Gdy kończy się adoracja krzyża, zapalają świece na ołtarzu, kapłan zaś idzie w milczeniu do ciemnicy, zabiera Hostie św. i przenosi je procesjonalnie do ołtarza przy śpiewie hymnu („Vexilia Regis“). Kapłan kładzie Przenajśw. Sakrament na ołtarzu, wlewa do kielicha wino i wodę, umywa palce, mówi Orate fratres i natychmiast rozpoczyna Komunię św., mówi więc Pater noster, podnosi prawą ręką Hostię nad pateną, by ludzie widzieli; potem ją dzieli, jak zwykle, na trzy części, średnią opuszcza do kielicha z niekonsekrowanym winem, mówi jedną tylko ostatnią modlitwę przed Komunią świętą „Domine, non sum dignus“ i uderza się w piersi. Następnie spożywa Przenajśw. Sakrament pod postacią chleba i wypija wino, omywa kielich i palce, nie mówi komunii i nie kończy modlitw mszalnych. Wkłada pozostałą Hostię do monstrancji, okrywa ją przejrzystym białym welonem i ze śpiewem „Odszedł Pasterz“ procesyjnie udaje się do przygotowanego Grobu. Tam na przygotowanym tronie wystawia Przenajśw. Sakrament na widok publiczny, odmawia cicho nieszpory i odchodzi w milczeniu.

Na Niedzielę Palmową

EWANGELIA: Mat. XXI. 1—9.

Onego czasu: Gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem, i przyszedł do Betfagi do góry Oliwnej: wtedy posłał dwu uczniów Swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przed wami, a zaraz znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie: a jeżeliby wam kto co rzekł, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez Proroka, mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej: Oto król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jak im był rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę: i włożyli na nie odzienia swoje, i Jego wsadzili. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali: a rzesze, które poprzedzały i które za Nim szły, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu: błogosławiony, który idzie w imię Pańskie.

Niezliczone masy ludu, które już w okolicach Jerycha cisnęły się do Jezusa i towarzyszyły Mu aż do Betanii, nie myliły się, gdy przypuszczały i przeczuwały, jak to podkreśla św. Łukasz: „...mniemali, że się wnet królestwo Boże okazać miało“ (19, 11). Tylko że oni myśleli o potędze ziemskiej, a Jezus szedł budować królestwo Boże przez śmierć. Oni wyobrażali sobie, że Mesjasz wkroczy do stolicy z wielką mocą i majestatem i założy na nowo królestwo żydowskie. Takie nadzieje łączyli wszyscy żydzi z osobą Mesjasza. Nawet uczniowie przy wniebowstąpieniu, pytają o to: „Panie, zali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi?“ (Dzieje Apost. 1, 6). Jezus, który zawsze uchylał się przed wybuchami uwielbienia mas, dzisiaj je przyjmuje, nawet żąda tego. Gdy „niektórzy Faryzeuszowie z rzesz rzekli do Niego: Nałaj uczniom Twoim. Którym On rzekł: Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą“ (Łuk. 19, 39). Potrzebuje dzisiaj Zbawiciel wspomnianego orszaku, idzie bowiem jako najwyższy kapłan złożyć najświętszą ofiarę ze swego życia, idzie pojednać niebo z ziemią, idzie odnowić chwałę Boga na ziemi i odkupić ludzkość. Całe Jeruzalem wstrząśnięte i zaniepokojone triumfalnym pochodem Jezusa, pyta: „Któż to jest? A lud mówił: Ten jest Jezus prorok z Nazaretu Galilejskiego“ (Mat. 21, 10). P. Jezus często mówił o „godzinie“, która ma nadejść, że jeszcze nie nadeszła, a którą miał zawsze na oczach od wcielenia aż

do samej śmierci. Teraz owa „godzina“ już nadchodzi, jeszcze pięć dni.

Wreszcie nadeszła „godzina“ złożenia Ofiary. Najwznioślejszym aktem religii — to ofiara, bo przez ofiarę najdoskonalej wyrażamy naszą zależność od Boga i Jego władzę nad nami, uznajemy Jego prawo życia i śmierci nad nami. W ofierze dokonywuje się unicestwienie czegoś. (Ofiary starozakonne były spalane). Człowiek za swe winy powinien być sam starty aż do nicości, wstawia więc w swe miejsce coś lub kogoś (w starym Testamencie zwierzęta) i prosi Boga, by przyjął w zastępstwie tę ofiarę. Mimo, że były tak liczne, ofiary te były nie wystarczające. Dlatego sam Syn Boży staje się człowiekiem i wstawia się w miejsce ludzkości jako ofiara. Złożył ją P. Jezus na krzyżu. Ona jedna wystarczy za wszystkie i wszystkie poprzednie ofiary brały swą moc z niej. Nawet Msza św., która jest powtórzeniem ofiary na krzyżu, ma siłę z ofiary krzyżowej. O tym należy z wdzięcznością pamiętać zawsze, a szczególnie w Wielkim Tygodniu. Ta „godzina“ decydująca (rozstrzygająca) o życiu i szczęściu całego świata — to Wielki Piątek. „Godzina“, to krzyża, godzina Ofiary. Tu bierze Msza św. początek i siłę. „O Crux ave, spes unica“ = Witaj Krzyżu, nadziejo jedyna! Krzyż Jezusa na Golgocie to najuroczystsza Msza św. odprawiona sposobem krwawym przez najwyższego Kapłana Nowego Testamentu. To największy skarb chrześcijaństwa.

Ta krwawa Msza św. na krzyżu mocą słów Jezusa: „To czyńcie na moją pamiątkę“ — powtarza się nieustannie na wszystkich ołtarzach całego świata, gdziekolwiek znajduje się kapłan katolicki. Ona w Nowym Testamencie (w nowym porządku zbawienia, jaki założył Jezus), jest jedyną ofiarą, ale i dostatecznie wystarczającą: „Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdym miejscu poświęcają i ofiarują imieniu memu ofiarę czystą...“ (Malach. 1, 11). Papież Leon XIII w swym piśmie „Mirae caritatis“, tak pisze: „Msza św. nie jest i nie może być jedynie miłym wspomnieniem Ofiary na krzyżu, Jego śmierci ofiarnej, lecz jest prawdziwym, faktycznym, dosłownym — aczkolwiek bezkrwawym — powtórzeniem Jego śmierci krzyżowej“. To samo Ciało Chrystusowe i ta sama Jego Krew ofiaruje się we Mszy św., co na krzyżu.

Cesarz Napoleon, jako więzień na odludnej wyspie św. Heleny kilkakrotnie ponawiał prośbę do gubernatora angielskiego, by mu przysłano katolickiego kapłana. Wreszcie wysłuchano jego prośby i przyjechał ks. Vt. Viani. W kilka minut po jego przybyciu cesarz wydał rozkaz do swego otoczenia, by wszyscy zgromadzili się w kaplicy, bo odprawi się Msza św. Towarzysze niedoli, a jego oddani przyjaciele, zwrócili mu uwagę: poco taki pośpiech, przecież czasu mają dosyć. Napoleon odrzekł: „Tak długo czekałem na tę najdroższą chwilę w życiu, to czemuż odkładać? Nie wiecie: co to jest Msza św.? To największy skarb i szczęście dla biednego człowieka“.

Może ci, którzy zaniedbują przykazanie kościelne: „W niedzielę i w święta Mszy św. z należytym nabożeństwem słuchać“ będą kiedyś pragnąć, by choć raz jeszcze przed śmiercią być na Mszy św. Słyszy się nieraz u łoża chorego: gdybym się jeszcze podniósł, jużbym wiedział: jak trzeba chodzić do kościoła. Lecz często tej łaski Bóg już nie da. Przestrzega P. Jezus: „...nadchodzi noc (śmierć), gdy żaden nie będzie mógł sprawować“. (Jan 9, 4). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

2 kwietnia Niedziela Palmowa
3 „ poniedziałek: Ryszarda b.
4 „ wtorek: Izydora b. Doktora Kościoła
5 „ środa: Wincentego Ferr., Ireny p.
6 „ Wielki Czwartek
7 „ Wielki Piątek
8 „ Wielka Sobota

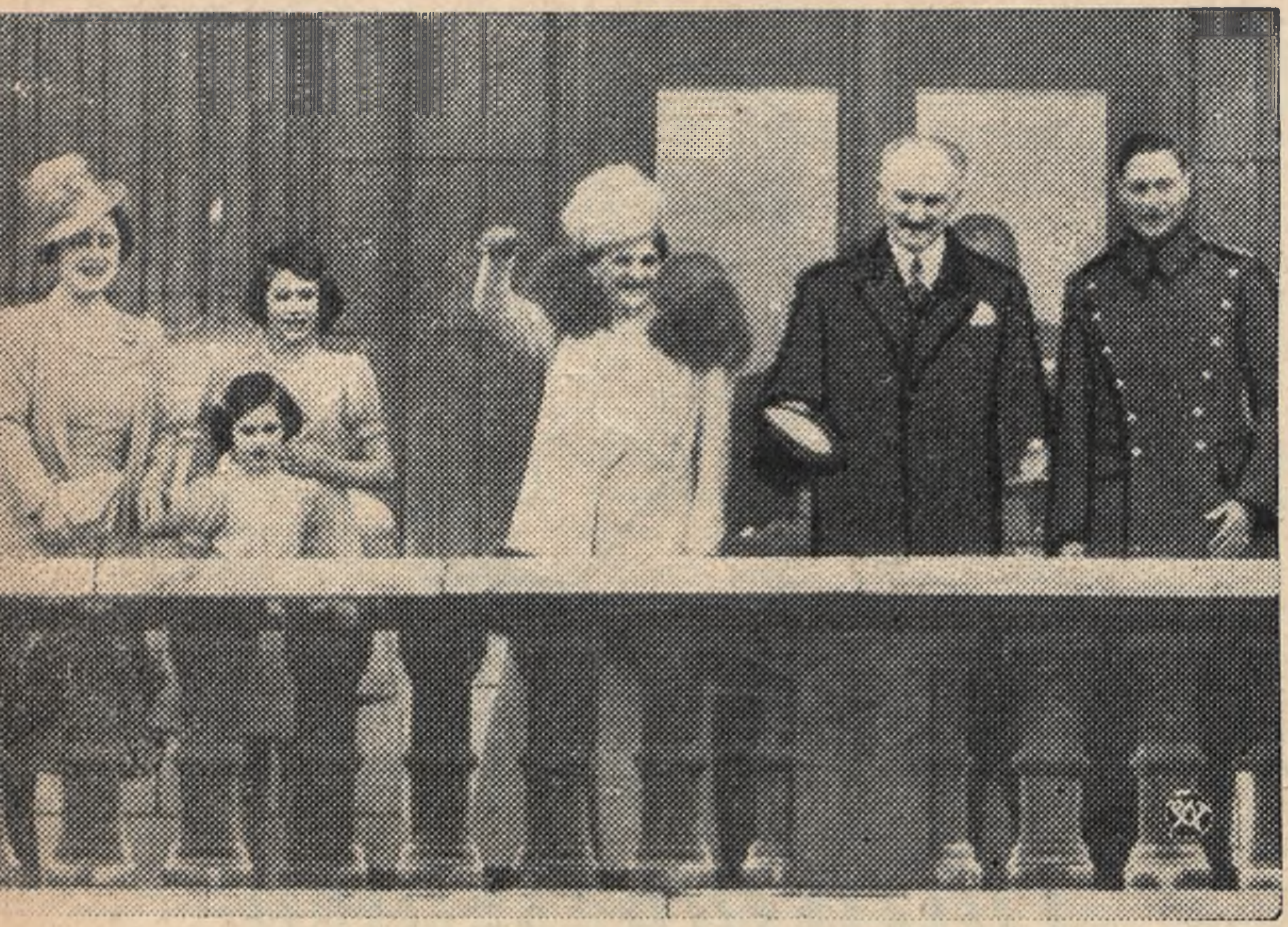
Szkoła wedle nauk Kościoła i uchwał Synodu

Z pośród publikacji, rozważających zagadnienia szkoły i wychowania w Polsce, cenną i aktualną jest praca JE. Ks. Biskupa Adamskiego p. t. „Szkoła wedle nauki Kościoła i uchwał Synodu“ (Katowice, 1939, Księgarnia Katolicka). Autor przedstawił wskazania Kościoła w dziedzinie wychowania i nauczania, nakreślił stan obecny szkolnictwa polskiego oraz wyprowadził szereg wniosków i myśli programowych dla wytworzenia jednolitej, zwartej katolickiej woli w polskim programie wychowawczym.

Byliśmy świadkami, stwierdza Ks. Biskup, gdy współczesna polska pedagogika błądziła na manowcach materializmu filozoficznego, a przewodnie myśli wychowawcze opierała bądź o ideał społeczny a la Rousseau, bądź ideał komunistyczny a la Lenin lub o ideał państwowego wychowania a la Jędrzejewicz. Na rezultaty nie trzeba było długo czekać. Na-

Wielkanocny numer „Dzwonu Niedzielnego“

o bogatej treści, licznych ilustracjach i znacznie większej objętości będzie miłym gościem w każdej rodzinie katolickiej. Ze względu na konieczność ustalenia wysokości nakładu prosimy o wczesne zamawianie zwiększonej ilości tego numeru do kolportażu. Wysoki nakład świąteczny gwarantuje P. T. Firmom Chrześcijańskim skuteczność ich ogłoszeń, które przyjmujemy tylko do dnia 30 marca.



W Londynie prezydent Francji Lebrun z żoną (w środku), obok król angielski i królowa z córkami.

turalizm i subjektywizm pedagogiki liberalnej wytworzył chaos, niepewność, brak jednolitej myśli i zdecydowanego poglądu w wychowaniu, co niezmiernie ujemnie odbiło się na strukturze duchowej młodzieży.

Najwyższe czynniki państwowe przekonały się, że szkoła winna opierać się na głębokim podłożu ideologicznym zasad religijnych, posiadać pion i podstawę w etyce i nauce katolickiej. Świadczą o tym **oficjalne oświadczenia p. ministra prof. Świętosławskiego** oraz zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P., które w wysokim stopniu uwzględniają postulaty Kościoła katolickiego w dziedzinie szkoły.

Trudności — zdaniem Autora — tkwią pośrodku w ciężkiej machinie administracji, „**przyczym środek zaczyna się już w ministerstwie pod bokiem ministrów i sięga poprzez władze średnie i niższe do licznych poszczególnych nauczycieli.** Środek ten, o bardzo szerokim zasięgu w większości z pewnością składa się nie tylko z ludzi, którzy chcą być lojalnymi wykonawcami woli państwowej, ale i częściowo z katolików, którzy z całym przekonaniem pragną gruntownego religijnego wychowania młodzieży. Obok nich jednak, **na najrozmaitszych wpływowych i mniej wpływowych stanowiskach znajdują się ludzie, którzy pod wpływem organizacji jawnych i tajnych, pod wpływem osobistych zapatrywań, są przeciwnikami szkoły religijnej i do woli państwa w dziedzinie wychowania religijnego odnoszą się z niechęcią, niekiedy przeradzającą się w bierny czy czynny opór**“.

„Światopogląd jednolity, głęboki, skrystalizowany, nie zawierający sprzeczności wewnętrznych, dający **pewność właściwej drogi życiowej dać może jedynie katolicka szkoła wyznaniowa. Wszystkie szkoły przeznaczone dla katolików, zarówno wyższe, jak i średnie, powszechne, zawodowe, ogólnokształcące, jeżeli wobec katolika mają spełnić zadanie winny być wyznaniowymi**“. Żydzi mają de iure i de facto szkoły wyznaniowe, w których kształci się olbrzymia większość młodzieży żydowskiej. **Niemcy mają prawo również do szkół własnych.** W praktyce zatem siłą rzeczy niepolskie narodowości, żyjące w Polsce, mają szkoły o odrębnym narodowym i wyznaniowym charakterze, **jedynie nam, Polakom - katolikom, usiłowano narzucić pod wpływem ślepego naśladownictwa źle wybranych wzorów zagranicznych, pod wpływem nieżyciowych liberalnych prądów pedagogicznych szkołę o cechach między lub bezwyznaniowych, a więc typ szkoły niezgodny z wolą katolickiego społeczeństwa**“.

„Zdecydowana opinia katolików — kończy Autor — ich współpraca ze szkołą wesprze rząd i władze oraz nauczycielstwo prawomyślne i przyczyni się w ten czy inny sposób do tego, by zachować religijną linię w szkole i wychowaniu, jak i postara się, aby nikt nie mógł paraliżować i osłabiać w szkole polskiej zgodnej woli Kościoła, Państwa i katolików polskich“.

Co pisze Hitler w swojej książce „Mein Kampf“ — (moja walka)?

W związku z zaborem Czech i Moraw oraz objęciu „protektoratu“ nad Słowacją londyński „Daily Express“, opierając się na niemieckim oryginalnym (bez późniejszych poprawek cenzuralnych) wydaniu „Mein Kampf“ podkreśla, że złamanie umowy monachijskiej w oświetleniu własnych słów „Führera“ bynajmniej nie stanowi niespodzianki.

Na stronie 740 wspomnianego wydania „Mein Kampf“ powiedziano: „Granice państw ustalane są przez ludzi i przez ludzi określane. Jak granice Niemiec są wypadkowe i czasowe w wiecznie trwających zmaganiach politycznych, tak samo są nimi granice innych narodów. Z całą stanowczością zwrócić się muszę przeciw tym pisarzom narodowym, którzy w zdobywaniu terytoriów widzą „pogwałcenie świętych praw ludzkich“. Żaden z narodów świata nie pozostaje w posiadaniu choćby tylko jednego metra kwadratowego ziemi na mocy woli wyższej lub wskutek wyższego prawa“. Dalej, na stronicy 754, Hitler pisze: „Politycznym testamentem narodu niemieckiego jest nie dopuścić, aby w Europie istniały dwa kontynentalne mocarstwa. W każdym usiłowaniu zorganizowania u granicy Niemiec drugiej militarnej potęgi musicie widzieć atak na Niemcy, czerpiąc z takiego faktu nie tylko prawo, ale obowiązek przeciwstawiania się wszelkimi środkami tworzeniu takiego państwa, nawet przy użyciu broni, i zniszczenia takiego państwa, jeśliby już powstało“.

W innym miejscu (str. 158) Hitler pisze: „Rozprawianie o pokojowym podboju gospodarczym świata było chyba największą niedorzecznością, którą kiedykolwiek stawiano jako przewodnią zasadę polityki państwowej“. Jasnym jest z tych słów, że **zaborczość ma stanowić, według Hitlera — cel główny polityki niemieckiej.** Jeszcze wyraźniej mówi o tym na stronie 741 wzmiankowanego dzieła, pisząc: „Podobnie, jak praojcowie nasi ziemi, na której obecnie żyjemy, nie otrzymali z daru Niebios, lecz ponieważ ponadto odważyli się na walkę, tak samo musi przyszłość... tylko siłą zwycięskiego miecza dać nam ziemie“. A dalej (str. 759): „Rozsądny zwycięzca musi zawsze stopniowo swoje żądania przedkładać zwyciężonemu... Musi się bowiem z tym liczyć, żeby naród w oddzielnych tych naciskach nie dostrzegł dostatecznego powodu do schwycenia za broń“.

Myślą zaś zasadniczą, powtórzoną na str. 129 i 463 „Mein Kampf“ jest: „**Zaskakuj wroga od razu, bądź w przyjaźni z jego sąsiadami i nie bój się ryzyka**“.

Jakże wielkiej trzeba czujności, kiedy się ma sąsiadów kierujących się takimi zasadami!

Aż do ostatniego tchu!

Czasy dzisiejsze dają nam jaskrawe przykłady, jak twardym i bezwzględnym jest prawo siły i wojny. Na naszych oczach rozpadło się w gruzy państwo, które wierzyło w rokowania i traktaty, a zapomniało o sile. Czechosłowacja, jako niepodległe państwo trzymała się jedynie wskutek zapewnień, gwarancyj i opieki wielkich mocarstw. Nie liczyła ona nigdy na siebie, na moc swego ducha i na swoich żołnierzy. Obcą jej była wola wielkości i zwycięstwa. Czech nie był urodzonym żołnierzem, nie miał honoru i dumy dziecka wolnego narodu, za który należało walczyć do upadłego. Czesi dzisiejsi to był naród, który nie chciał umierać za swoją wolność, honor i niepodległość, ale chciał, żeby zań umierali inni. I dlatego upadł.

Każdy naród bez godności i charakteru musi zniknąć z grona narodów niepodległych. Czechów obaliła nie tyle obca siła, co własna niemoc. Obalił ich strach przed wojną i twardymi jej koniecznościami. Czesi przegrali w duszach swoich najbardziej rozstrzygający bój — reszta była tylko następstwem. Klęska wewnętrzna była czynnikiem klęski zewnętrznej. Jedno pociągnęło za sobą drugie.

Naród bez ducha rycerskiego istnieć nie może. Tragiczny przykład Czech jest tutaj arcywymowny. My, Polacy rozumiemy tę wymowę. W związku z tym stawiamy sprawę jasno i wyraźnie: **jesteśmy gotowi do wszelkiej wojny, z każdym, najsilniejszym nawet przeciwnikiem.** Naród polski nie ma poczucia niższości wobec możnych narodów tego świata, bo uświadamia sobie w pełni fakt, że sam do tych silnych narodów należy. Nie przeraża Polaków ani ilość nieprzyjacielskich dywizyj, ani wyposażenie techniczne, ani czyjkolwiek tupet. Wierzymy bowiem, że ilość naszych własnych dywizyj, ich sprzęt techniczny, ich duch bojowy i męska postawa całego narodu najzupełniej wystarczą do zwycięstwa. Wiemy, że Wódz Naczelny i wszyscy dowódcy w swojej najodpowiedzialniejszej i najcięższej pracy spotkają się **z niezłomną wiarą i wolą zwycięstwa u żołnierzy**, świadomych tego, że są synami wielkiego Narodu, który w swych dziejach odnosił bezprzykładne zwycięstwa: **Psie Pole, Grunwald, Wiedeń, rok 1920.**

Jesteśmy spokojni, bo wiemy, że nasze zwycięstwa nie są tylko przeszłością. Nie chcemy wojny, ale narzuconą nam przyjmiemy! I będziemy ją prowadzić aż do zwycięstwa! — W sercach naszych budzimy nieugiętą wolę zwycięstwa, w słusznej sprawie, odwagę i wytrwałość!

Przegląd polityczny

Dokonane w ostatnim czasie akty zaborczości niemieckiej w Europie odbywały się w tempie tak błyskawicznym, że świat nad nimi nie zdążył się pod pierwszym wrażeniem zastanowić i dopiero teraz rozważa je, przypatrując się dalszej robocie wodza Rzeszy. Zabór Czech po uprzednim rozbiciu Czechosłowacji na niechętne sobie wzajem części odbył się w drodze podwójnego pogwałcenia prawa. Mianowicie wobec samego państwa czechosłowackiego bezprawiem było rzekome oparcie się Hitlera o wymuszone złożenie w jego ręce losów kraju przez prezydenta Hachę, który nie miał żadnego uprawnienia do aktu takiego zrzeczenia się. W dziejach narodowych czeskich i powszechnych nigdy tego nie będzie można uważać za akt prawa, zabieganie zaś Niemców, by w świat wmówić dobrowolne oddanie im Czech w niewolę jest tylko potwierdzeniem bezprawia.

Z drugiej strony wobec Anglii, Francji i Włoch jest to pogwałcenie zawartej z nimi przez Niemcy umowy w Monachium we wrześniu i przez Hitlera imieniem rządu Rzeszy podpisanej, że nowe granice Czechosłowacji uważa się jako ostateczne i w załączeniu do tej umowy mocarstwa te poręczały taki stan rzeczy. A więc bez względu na prawa międzynarodowe, rozstrzygnęło tu tylko zbrojne najście Niemców na Czechy i nawet Hitler w swojej odezwie do narodu niemieckiego, obwieszczając zajęcie Czech, nie powołuje się na żadną podstawę prawną.

Nie mniej bezprawnie zajęła Rzesza niemiecka Kłajpedę u ujścia Niemna. Traktat Wersalski w 1919 r. mówi wyraźnie, że Niemcy bez zastrzeżeń i z uznaniem postanowień mocarstw zrzekły się obszaru Kłajpedy. W umowie zaś w 1924 r. Anglia, Francja, Włochy i Japonia, oddając Kłajpedę Litwie, zastrzegły, że nie może ona odstąpić nikomu tego obszaru bez ich zgody. Teraz więc Litwa, opuszczając Kłajpedę, by uniknąć rozlewu krwi wobec zagrożenia Hitlera, że użyje względem niej siły zbrojnej, odmówiła zatwierdzenia tego faktu przez sejm litewski, wiedząc, że jego uchwała bez zgody tych mocarstw nie miałaby mocy prawnej. Czyli, wszystko odbywa się ze strony niemieckiej wbrew prawu i z brutalnym pogwałceniem wszelkich umów zawartych i podpisanych.

A mimo to rzeczywistością stały się takie bezprawia, jak w 1935 samowolne przez Niemcy zrzucenie z siebie obowiązku dotrzymania umowy o rozbrojeniu, a następnie zajęcie zbrojne rozbrojonego pasa Nadrenii, następnie anszlus Austrii, podobnie jak teraz zabór Czech, ujarzmienie Słowaczyzny przy obłudnym zapewnianiu o jej dalszej niepodległości, dalej odebranie Litwie jedynego wyjścia na Bałtyk

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób nie mogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas.



Po odebraniu Litwie przez Rzeszę Niemiecką kraju Kłajpedzkiego nad Bałtykiem: widok ogólny miasta Kłajpedy z portem u ujścia Niemna w głębi.

w Kłajpedzie i wreszcie opanowanie gospodarcze Rumunii na to, by stamtąd mieć naftę na użytek swoich coraz szerszych działań zaborczych.

W odpowiedzi na stanowisko rządu i sejmu, które nie uznały zaboru Kłajpedy przez Hitlera, cały naród litewski manifestuje patriotycznie pod hasłem: „wolimy umrzeć, niż dobrowolnie wyrzec się wolności" i masowo składa ofiary na obronę niepodległości. W całym świecie wiadomości z Litwy przyjmowane są z uznaniem w przeciwieństwie do tego, co się stało w Czechach. W Kownie gabinet ks. Mironasa podał się do dymisji, a nowy rząd zgody narodowej utworzył gen. Czernius, szef sztabu generalnego.

Sprawa Kłajpedy nigdy nie była dla Polski obojętną a obecnie po nawiązaniu prawidłowych stosunków z Litwą utrata jej na rzecz Niemiec jest i dla Polski bardzo dotkliwą. Po owładnięciu przez Niemcy tym jedynym portem gospodarczo-handlowym u ujścia Niemna, ulegają stosunki współpracy polsko - litewskiej bardzo niepomyślnemu przeobrażeniu. Niemen i spław na nim jest dla północno-wschodniego obszaru Polski prawie tym czym dla obszaru zachodniego jest Wisła, a zagarnięcie Kłajpedy przez Rzeszę przesuwa stan rzeczy nad Bałtykiem na korzyść Niemiec i bardzo zagraża swobodzie ruchów Polski w tych stronach.

To też po Kłajpedzie świat polityczny jeszcze bardziej, niż dotychczas zwraca wzrok na Polskę i wszystkie dzienniki polityczne Londynu i Paryża pełne są artykułów o niezmiernie ważnej roli Polski w dalszym rozgrywaniu się wypadków w Europie, a zwłaszcza wiele mówi się tam o polskiej armii z mnóstwem pochlebnych wyrażeń i o jej gotowości obronnej.

Wizyta prezydenta Francji w Londynie zacieśniła przyjaźń tych dwu państw, przeciwko którym właśnie skierowana jest głównie oś Berlin-Rzym. To też z ulgą przyjęto mowę króla włoskiego, która miała ton pokojowy i nie wywołała zadrażnień. W kilka dni później z większym jeszcze zaciekawieniem oczekiwano zapowiedzianej mowy Mussoliniego. Okazało się, że Mussolini gotów odegrać rolę pośrednika między mocarstwami zachodnimi a Rzeszą, ale za cenę ustępstw francuskich na rzecz imperium rzymskiego. Wyraźnie wyliczył, czego Włochy chcą od Francji: Tunis, Dżibutti i kanał Sueski. Próby rozbicia osi Rzym-Berlin uznał jako dziecinne, zapewnił, że jego sojusz z Hitlerem jest nierozerwalny. Zapowiedział, że na morzu Śródziemnym mają panować Włochy i zakończył swą mowę godnym poganina wołaniem: biada bezbronnym! Wobec tego dalej świat musi się zbroić.

W prasie zagranicznej podnosi się z uznaniem fakt, że Polska, mimo, iż dokoła niej wszystko kotłuje się i że zewsząd grozić może jej niebezpieczeństwo, wykazuje zupełny spokój i zrównoważenie. Objawia się to również w uchwałach na różnych w Polsce zgromadzeniach publicznych i zjazdach. Świeżo Polski Związek Zachodni w Katowicach powziął uchwałę, że gotowiśmy ponieść każdą ofiarę, jakiej wymagać będą od nas naczelne władze państwa w razie potrzeby. Równocześnie w Poznaniu rolnicy wielkopolscy uchwalili, że gotowi są walczyć do ostatniej kropli krwi przeciwko każdemu, kto by interesy Polski, honor i godność narodu próbował na szwank narazić. W Krakowie, w obliczu ostatnich wydarzeń w najbliższym sąsiedztwie Polski, walne zgromadzenie syndykatu dziennikarzy stwierdziło bezwzględną jedność całego społeczeństwa w trosce o całość, o siłę i bezpieczeństwo Rzplitej, oraz gotowość do obrony państwa i jego interesów wobec wszelkich zakusów z jakiejkolwiek strony. Stronnictwo Ludowe na zjeździe delegatów kół z powiatu krakowskiego stwierdziło, że chłopi są gotowi do wszelkich ofiar dla obrony państwa. Jednocześnie w całej Polsce odbyły się zebrania Ludowców, manifestujące gotowość wsi do odparcia wroga w razie gdyby po polską ziemię śmiał kto sięgać. Manifestowano na cześć armii, wołając o rząd zaufania narodowego.

NA SŁOWACZYŹNIE gospodarują Niemcy, kraj obsadzony jest ich wojskami. W tych dniach ściągnięto z pogranicza polskiego niemieckich strażników i celników. Wojska węgierskie zajmują wschodnią część Słowaczyzny po dolinę Popradu, jako zamieszkałą przez Węgrów. Dało to gdzieniegdzie powód do walki i nawet do stoczenia bitwy powietrznej.

MADRYT PODDAŁ SIĘ GENERAŁOWI FRANCO, którego wojska wkroczyły już bez walki do dawnej stolicy Hiszpanii, co po ostatecznej klęsce czerwonych decyduje o bliskim zakończeniu krwawej wojny domowej.



Z SEJMU I SENATU

Kiedy Senat przystąpił do rozpatrywania pierwszego układu handlowego Polski z Litwą, sprawozdawca sen. **Katelbach**, korzystając z tej okazji, że sprawa ta przypadła w tak ciężkim dla narodu litewskiego okresie, przypomniał, że przed rokiem Polska z Litwą uregulowała stosunek sąsiedzki na zasadach pełnego poszanowania podstawowych spraw obu narodów. Rok miniony był okresem utrwalania celowej współpracy obu państw. W ciągu ostatnich dni (mówił dalej senator) **naród litewski**, którego los tak jak nasz, związany jest z Bałtykiem, **przeżywa ciężkie doświadczenia**. Niech mi będzie wolno w imieniu Senatu zapewnić naszego sąsiada północnego, że w sercach i umysłach Polaków przeżycia narodu litewskiego wywołały **żywy i głęboki oddźwięk**. Przemówienie to dało sposobność Senatowi do serdecznej manifestacji na cześć Litwy.

Poseł Dudziński zwrócił się do premiera z zapytaniem, **jak rząd ocenia sytuację polityczną Polski**, wytworzoną przez ostatnie wydarzenia i co zamierza uczynić „dla rozszerzenia swej platformy wewnętrzno-politycznej". Interpelacja zwraca uwagę na przedłużenie o kilkaset metrów naszej granicy z Niemcami skutkiem zaboru Czech i obsadzenia Słowaczyzny przez wojska Rzeszy. Niemcy od ustroju państwa narodowego przeszli do powiększania swej Rzeszy przez włączanie szeregu krajów naddunajskich i bałtyckich w charakterze państw wasalnych. Godzi to w bezpieczeństwo Polski, która ma w tych rejonach żywotne interesy. Zdaniem interpelanta fakty te były dawno do przewidzenia, **dlaczego więc nie przeciwdziałano** zbliżającym się niebezpieczeństwom. A jeżeli rząd został zaskoczony, to nie zdał pomyślnie egzaminu, bo obrona polega na aktach rozumu stanu, popartych dopiero w razie potrzeby siłą. Dziś już nie wystarcza współpraca czynników wojskowych z tajną pracą naszej dyplomacji. **Dla zapewnienia pełnej obronności trzeba odwołać się wprost do narodu.** Brak oparcia o naród przez tych, co nim kierują, wytwarza defetystyczne nastroje, a brak odwagi decyzji w obecnych rozstrzygających chwilach rozbraja naród psychicznie. Jeszcze gorsze jest sztuczne **usypianie czujności przez cenzurę w prasie**. Polska jest silna, a niewyczerpane źródło mocy ma nie tylko w armii, lecz także w gotowości bojowej milionowych mas polskich i w nieustraszonym patriotyźmie. Weszliśmy w okres, w którym chwiejność prowadzi do klęski. **Skorośmy na południu dopuścili do okrążenia, musimy zapobiec powtórzeniu się tych błędów na północy.** Misją dziejową Polski jest obrona niepodległości narodów zagrożonych przez obce potęgi zaborcze. Pełniąc tę misję, Polska broni samej siebie. Warunkiem tego jest mobilizacja moralna i materialna narodu, a więc przekreślenie sporów wewnętrzno-politycznych i powołanie wszystkich do bezpośredniej współpracy. Zadanie to rząd może spełnić tylko w oparciu o jedność narodu.

Poseł Rudnicki wniósł w Sejmie do ministra spraw wewnętrznych interpelację w **sprawie rewizji w domach akademickich we Lwowie**. Szczegóły tej interpelacji w innym świetle przedstawiają tę sprawę, aniżeli poprzednio pisało się o tym w prasie. Poseł dokładnie przedstawił otoczenie o północy Domu Techników we Lwowie przez zwarty kordon policyjny i wtargnięcie policjantów do wnętrza przez wyłamanie bram i wybicie szyb. Po zdemolowaniu urządzenia portierni, grupy policjantów wkraczały kolejno do pokojów i nie pytając się o nic, ani nie żądając niczego, biły znajdujących się tam studentów, którzy nie dawali powodów, policji nie atakowali, ani oporu nie stawiali. Pobitych zostało stu kilkudziesięciu. Celem uniemożliwienia obrony, cały budynek został silnie zagazowany granatami łzawiącymi. Rektor politechniki został o rewizji powiadomiony dopiero w dwie godziny po najściu policji. Wyniki rewizji są zupełnie inne, niż podane do publicznej wiadomości w komunikatach urzędowych. Ponieważ opisane przez posła wypadki wywołały wzburzenie i przygnębienie w społeczeństwie bez różnicy zapatrywań, przeto interpelacja pyta, czy p. minister wyda zarządzenia, by podobne wypadki więcej się nie powtarzały i żąda, by winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej i służbowej.

Dawny projekt posłanki Prystorowej **w sprawie zniesienia uboju rytualnego** podjął w Sejmie pos. Dudziński. Komisja sejmowa była przeciwna natychmiastowemu zniesieniu uboju rytualnego i proponuje przeprowadzenie tego etapami, by życie gospodarcze nie doznało wstrząsu, na co też zgodził się Sejm.

Pan Prezydent Rzplitej odroczył sesję Sejmu i Senatu z dniem 27 marca na dni 30.

Dział prawniczy

OPŁATY PRZEMIAŁOWE ZBOŻA

Ustawą z dnia 5 sierpnia 1938 r. Dz. U. R. P. Nr 56, poz. 447 wprowadzoną została opłata od mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej oraz kaszy pszennej i jęczmiennej zarówno wytworzonej w kraju, jak i sprowadzonej z zagranicy lub obszaru Wolnego m. Gdańska. Według art. 2 tej ustawy nie podlegają opłacie mąka i kasza, przeznaczone do spożycia we własnym gospodarstwie producenta lub pracownika rolnego, czyli w t. zw. obrocie gospodarczym. Według rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy z dnia 19 sierpnia 1938 poz. 477 Dz. U. R. Nr 61 za producenta rolnego uważa się właściciela dzierżawcę lub użytkownika gospodarstwa wiejskiego (rolnego, leśnego, ogrodowego, nasiennego lub pszczelarskiego), położonego: a) na terenie gminy wiejskiej, b) na terenie gminy miejskiej, o ile gospodarstwo to stanowi główne źródło dochodu posiadacza.

Za pracownika rolnego uważa się każdą osobę, która jest stale zatrudniona w gospodarstwie wiejskim, względnie w zakładach lub warsztatach przemysłowych, prowadzonych w zakresie tego gospodarstwa, albo też która pracując dorywczo w gospodarstwie wiejskim, lub w wymienionych wyżej warsztatach i zakładach czerpie z tej pracy główne środki utrzymania.

Przez spożycie we własnym gospodarstwie producenta lub pracownika rolnego rozumieć należy: 1) zaspokajanie potrzeb żywnościowych: a) producenta rolnego, zamieszkującego lub przebywającego na terenie danego gospodarstwa wiejskiego, oraz domowników, będących na jego utrzymaniu, a zamieszkujących lub przebywających w tym gospodarstwie; b) pracownika rolnego, oraz domowników, żyjących z nim we wspólności domowej. 2) Zużycie mąki lub kaszy dla własnego inwentarza producenta lub pracownika rolnego.

Producentom i pracownikom rolnym w rozumieniu jak wyżej, przysługuje prawo do przemiału zboża bez uiszczenia opłaty od otrzymanej mąki i kaszy na podstawie imiennych kart kontroli przemiału gospodarczego, sporządzonych według ustawowo określonego wzoru, a wydanych tym osobom przez sołtysa gromady lub zarząd miejski, bądź jednorazowo na cały rok gospodarczy (od 1 sierpnia danego roku do 31 lipca następnego roku), bądź na poszczególne partie zboża.

Sołtysi i zarządy gmin miejskich pobierają od producentów i pracowników rolnych opłaty tytułem wynagrodzenia po 10 groszy od każdej wydanej karty kontroli. Karty te składają się z trzech części: odcinka przy grzbiecie, wtórnika i oryginału. Odcinek pozostaje u sołtysa lub w zarządzie miejskim, wtórnik zatrzymuje dla siebie osoba, której została wydana karta kontroli, a oryginał powinien być przechowany przez zakład przemiału zboża (młyn), jako dowód rozchodowy dla mąki i kaszy, wydanych dla obrotu gospodarczego. Wtórniki powinny być przechowywane po ich wykorzystaniu do czasu zużycia mąki i kaszy, otrzymanej na podstawie danej karty. Służą one jednocześnie jako dokumenty przewozowe mąki lub kaszy, wydanej do obrotu gospodarczego. Rozporządzenie wykonawcze określa treść karty kontroli. Pobranie mąki i kaszy do obrotu gospodarczego na podstawie karty kontroli może odbywać się jednorazowo w ilości wymienionej na karcie, lub też częściowo. Każda ilość i rodzaj przemielonego zboża (żyto, pszenica, jęczmień) oraz ilość i rodzaj wydanej mąki i kaszy powinien odnotować młyn w sposób trwały, a więc atramentem na odwrotnej stronie karty (oryginału i wtórnika) z zaznaczeniem daty wydania i zaopatrzyć tę adnotację w podpis i pieczęć przedsiębiorcy. Mąka i kasza może być wydawana z młyna na podstawie kart kontroli również w drodze wymiany zboża na mąkę i kaszę. Według rozporządzenia Ministra Skarbu z 28 lutego 1939 r.poz. 128 Dz. U. — Urząd skarbowy akcyz i monopoli w porozumieniu ze starostwem może zezwolić na dokonywanie wymiany zboża na mąkę i kaszę także poza młynami — rozumie się wyłącznie dla obrotu gospodarczego. Takim zakładom wymiany zboża na kasze i mąkę przysługuje prawo: a) pobierania w młynie w zamian za dostarczone zboże, mąki i kaszy przeznaczonej do obrotu gospodarczego bez uiszczenia opłaty od tych produktów za okazaniem zezwolenia, o którym była wyżej mowa; b) wydawania otrzymanej z młyna mąki i kaszy, zwolnionej od opłaty, osobom posiadającym karty kontroli gospodarczego przemiału zboża, w zamian za otrzymane od nich zboże. Zakładom wymiany zboża (handlom) na mąkę i kaszę, przeznaczoną do obrotu gospodarczego, nie wolno pobierać za dokonywaną wymianę wynagrodzenia w mące lub kaszy, od których opłata nie została uiszczona.

Producenci i pracownicy rolni są uprawnieni do wymiany mąki żytniej pochodzącej z obrotu gospodarczego, na chleb, przeznaczony do spożycia, w ich własnych gospodarstwach, w tych piekarniach, które uzyskały na prowadzenie takiej wymiany specjalne zezwolenie z urzędu skarbowego akcyz i monopoli państwowych w porozumieniu ze starostwem. Producent lub pracownik rolny, zamierzający korzystać w piekarni z wymiany mąki żytniej na chleb, powinien zgłosić to właściwemu sołtysowi lub zarządowi gminy, celem otrzymania osobnej karty kontroli gospodarczego przemiału zboża. Na karcie tej sołtys, względnie zarząd gminy obowiązany jest odnotować, że mąka żytnia, otrzymana na podstawie tej karty, przeznaczona jest wyłącznie do wymiany na chleb oraz podać nazwę i adres piekarni, w której wymiana będzie dokonywana. Wtórnik karty powyższej producent lub pracownik rolny winien wręczyć piekarzowi przy dostarczeniu mu mąki żytniej do wymiany na chleb. Piekarnia obowiązana jest wydać producentowi lub pracownikowi rolnemu w dowolnych partiach całą ilość chleba, jaką można wypiec z dostarczonej przez nich mąki żytniej, przy czym ustalone zostały następujące przeciętne minimalne normy wypieku: a) ze 100 kg. mąki żytniej 55 proc. — 128 kg. chleba, b) ze 100 kg. mąki żytniej 60 proc. — 130 kg. chleba, c) ze 100 kg. mąki żytniej 65 proc. — 132 kg. chleba, d) ze 100 kg. mąki żytniej 95 proc. — 140 kg. chleba. Piekarniom jest zabronione zatrzymywanie części mąki otrzymanej do wymiany na chleb lub części otrzymanego z tej mąki chleba, tytułem wynagrodzenia za wypiek. Chleb wydawany z piekarni producentowi i pracownikom rolnym w drodze wymiany na mąkę żytnią, pochodzącą z obrotu gospodarczego, powinien być zaopatrzony w specjalną etykietę z napisem „wypiek gospodarczy“, niezależnie od umieszczonych na chlebach etykiet firmowych piekarni.

Spółdzielczym piekarniom wiejskim, tudzież piekarniom kół gospodyń wiejskich, położonym na terenie gmin wiejskich w przypadkach wymiany swoim członkom zboża na chleb, przeznaczony do spożycia we własnym gospodarstwie producenta lub pracownika rolnego przysługuje prawo do zwrotu opłaty od mąki zużytej do wypieku tego chleba. Celem uzyskania zwrotu opłaty powinny te piekarnie wnieść podanie do Izby Skarbowej, dołączając zaświadczenie Związku Rewizyjnego Spółdzielni lub Powiatowej Organizacji Rolniczej, stwierdzające ilość mąki zużytej do wypieku chleba, wydanego w ciągu ostatniego miesiąca swoim członkom, t. j. procudentom i pracownikom rolnym. Podanie takie jest wolne od opłaty stemplowej. Zabronione jest: 1) odstępowanie kart kontroli przez osoby uprawnione do ich otrzymania osobom trzecim; 2) przemielanie zboża, przeznaczonego do obrotu gospodarczego w ilościach większych, niż opiewają karty kontroli przedstawione przez osoby zgłaszające się do zakładu przemiału (młyna), chyba, że osoby te uiszczą opłatę od otrzymanej mąki i kaszy; 3) odstępowanie mąki i kaszy, otrzymanej na podstawie karty kontroli osobom trzecim, chociażby one były uprawnione do gospodarczego przemiału zboża; 4) wprowadzanie do obrotu handlowego wyrobów mącznych wytworzonych z mąki pochodzącej z obrotu gospodarczego. Przekroczenie przepisów rozporządzeń wyżej wymienionych podlega karze grzywny do 3000 zł.

Z ORZECZEŃ SĄDU NAJWYŻSZEGO

Czy strajk okupacyjny jest przestępstwem i jakiego rodzaju? W tej kwestii wypowiedział Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 21 czerwca 1938, K. 2407 — następujący pogląd prawny: Strajk okupacyjny nie jest legalną formą walki robotników, ponieważ legalna walka nie może polegać na popełnieniu czynu zabronionego pod groźbą kary. Czyn polegający na okupowaniu przez strajkujących robotników fabryki i uniemożliwienie osobom uprawnionym dostępu do tej fabryki oraz uruchomienia jej, w celu zmuszenia w ten sposób przedsiębiorstwa fabrycznego do podwyżki płac, a także na nieopuszczaniu fabryki, pomimo żądania uprawnionych osób, zawiera wszystkie znamiona przestępstw przewidzianych w art. 251 i 252 k. k. Wedle art. 251 k. k. podlega karze więzienia do lat 2 „kto przemocą lub groźbą bezprawną zmusza inną osobę do działania zaniechania lub znoszenia“, zaś wedle art. 252 k. k. podlega karze aresztu do lat 2 „kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, pomieszczenia, przedsiębiorstwa, albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza“.

Nadużycie zaufania przez zarząd instytucji. Zarząd pewnej spółdzielni udzielił pożyczki ponad normy ustalone uchwałą rady nadzorczej, albo członkowi nie dającemu gwarancji zwrotu. Czy w takim wypadku członkowie zarządu odpowiadają karnie i za jakie przestępstwo? — Udzielanie pożyczek w takich warunkach może podpadać pod art. 269 kodeksu karnego, który postanawia, że podlega karze więzienia do lat 5, kto zajmując się na podstawie przepisu prawnego lub umowy sprawami majątkowymi innej osoby działa na jej szkodę. Tak przyjął Sąd Najwyższy w orzecz. z 17 stycznia 1938 K. 1554, zaznaczając, że zajmowanie się sprawami majątkowymi w rozumieniu tego przepisu polega na rozstrzyganiu, współdziałaniu lub wpływaniu na rozstrzygnięcie, obejmujące bezpośrednie rozporządzanie mieniem lub dokonywanie czynności prawnych, dotyczących bezpośrednio mienia lub praw majątkowych. Koniecznem jest jednak działanie umyślne na szkodę danej osoby fizycznej, czy prawnej (w danym wypadku spółdzielni), t. zn. jeżeli dana osoba może ponieść przez to stratę majątkową. Natomiast naruszenie postanowień statutu czy uchwał rady nadzorczej samo przez się nie stanowi przestępstwa, choćby nawet spowodowało szkodę. Nie podpadają tu czynności nie majątkowe, jak nienależyte prowadzenie ksiąg, zaniedbanie kontroli lub czynności, mające na celu ukrycie nadużyć majątkowych, jak prowadzenie dwóch kas, inkaso weksli bez księgowania, skoro te czynności nie zostają w bezpośrednim związku z zajmowaniem się cudzymi sprawami majątkowymi. Natomiast stanowią one inne, odrębne przestępstwo.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU PRAWNICZEGO.

P. Jan Bednarz Ujsoły. Przepisy i informacje o szarwarku, jako interesujące szerszy ogół czytelników naszych zamieścimy w Nr. 16 „Dzwonu Niedzielnego“

Co nam piszą



CHRZANÓW.

Kiedy we wszystkich zakątkach Polski specjalnymi obchodami święcono tak drogą każdemu katolikowi pamięć zmarłego Ojca św. Piusa XI, święciła ją również i Parafialna Akcja Katolicka w Chrzanowie. Szczególnie uroczysty i podniosły charakter miała piękna akademia żałobna ku czci Piusa XI, urządzona dla całej parafii w dniu 19. II. b. r. w sali Sokoła, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich sfer miejscowego społeczeństwa, jak również władz państwowych z panem Starostą. Zagaił akademię prezes Akcji Katolickiej prof. T. Urbańczyk, zaś poseł i burmistrz miasta Chrzanowa Tadeusz Gdula wygłosił referat przedstawiający w nim serdeczny i bliski stosunek zmarłego Ojca św. Piusa XI do narodu i państwa polskiego. Część muzyczną programu wypełnił Koncert odpowiednich żałobnych utworów doskonałej orkiestry Fabryki Lokomotyw pod batutą dyrygenta p. Karasia, a wokalną chór uczniów państw. Gimnazjum i Liceum dyrygowany przez prof. Talkowskiego. Zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Szczególnie pięknie i nastrojowo przedstawiała się dekoracja portretu ś. p. Piusa XI. oświetlona płonącymi zniczami, której fotografię załączamy.

WAŻNE RZECZY W JAWORZNIE.

Budowa kościoła parafialnego. Po smutnych wiadomościach z niedalekiej przeszłości Jaworzna (kradzież 300 wagonów węgla, kradzieże w magistracie i t. d.) na pierwszy plan obecnie wybija się wielki czyn katolicki, t. j. budowa kościoła parafialnego w Jaworznie. Budowę rozpoczęto w r. 1938 i dzięki energii komitetu parafialnego z ks. kanonikiem Franc. Sitką drogą ofiar stanęło już wprawdzie w surowym stanie prezbiterium z 2 bocznymi kaplicami kosztem 110 tys. zł. Całość kościoła według planu architekta Mączyńskiego obliczona jest na pomieszczenie około 4.000 osób. O potrzebie budowy nowego kościoła świadczy szczupłość starego, w którym ludność czy dzieci szkolne muszą stać w czasie uroczystych nabożeństw na polu w lecie czy zimie.

Kurs sadownictwa. W dniach od 8—16 marca odbył się w sali Tow. „Przyjaźń" w Jaworznie **trzeci z rzędu** kurs sadownictwa i warzywnictwa, kosztem Tymcz. Zarządu miasta Jaworzna z p. Włodz. Pretoriusem na czele i ks. kan. Fr. Sitką jako proboszczem. **Wykładowcą był prof. Ludwik Sikora z Krakowa.** Na kurs uczęszczali słuchacze bardzo chętnie i regularnie w liczbie **około 350 osób** ze sfer mieszczańsko-robotniczych. Z wielką radością stwierdził prof. Ludwik Sikora w licznych wypadkach poprawę kultury sadowniczej i jarzyniarskiej u dawnych słuchaczy. O zainteresowaniu się daną gałęzią kultury świadczy fakt, że szereg osób zamówiło i zapłaciło do rąk prelegenta sadzonki wina szlachetnego do swych ogródków.

Wybory samorządowe. Wybory samorządowe w Jaworznie-Dąbrowie i Byczynie są nie tylko fotografią nastrojów, ale także wykazują błędy i wady społeczeństwa katolickiego w tym, tak ważnym, zakątku **przemysłu górniczego i związanego z obroną państwa.** Jeżeli się słucha sprawozdań i przyczyn, dlaczego w powyższych gminach zwyciężyli socjaliści prrzy pomocy żydów i dlaczego wybory do samorządu danych gmin są **czerwone** a nie **białe**, to musi w pierwszym rzędzie wziąć za to odpowiedzialność czynnik administracyjny. W drugim rzędzie winę ponosi inteligencja miejscowa stosunkowo dobrze sytuowana, która nie tylko nie zajęła się wyborami, nawet czynnego udziału w nich nie wzięła. Np. w Jaworznie w gmachu Sokoła wzięło udział zaledwie 18% uprawnionych do głosowania. Jest to lekceważenie spełnienia obowiązku obywatelskiego i narodowego!!

Następną przyczyną jest wielki wpływ żydów na „katolików papierowych" socjalistów, którzy np. w Byczynie w tydzień po ukończeniu misyj wybrali czerwony zarząd gminny. Zaś w Jaworznie socjal. związek górników wynajął swój lokal na dancing żydom w dniu 11 marca. Zjechali się żydki z Chrzanowa i Krakowa i pokazali „katolikom papierowym", jak należy w ciężkich czasach pokuty rozweselać się przy dźażbancie i w objęciach srulek. Czyż Was panowie socjaliści nie wstyd!?? W Jaworznie, Dąbrowie i Byczynie czerwone zarządy gmin należy rozwiązać i wprowadzić rządy komisaryczne!

KOBIERZYN K. KRAKOWA.

Życie parafii ogniskowało się od samego początku wyłącznie około skromnego kościółka, nie wylewając się omal poza jego obręb. Kilka róż kobiecych i męskich. Apostolstwo Modlitwy, kółko liturgiczne, komitet utrzymania kościoła, trochę ludzi dobrej woli zdawało się, że wprost zacieśnia i kurczy swą siłę i czyn, gdyż tu i ówdzie **podnosić zaczęły głowę moce złe o zabarwieniu czerwonym**, tym bardziej gdy przybliżały się dni tak ważne jak samostanowienie gromady w wyborach do rad gromadzkich. Ale złe moce mają to do siebie, że ruszyły niby z uśpienia poczciwych, w których **odezwało się sumienie katolickie** i szczypta roztropności, która tak rzadką jest wśród synów światłości.

A może to siła przyrody, budząca się do życia, która w duszy ludzkiej zapowiada wiosnę, dość, że **na tym okrzyczanym i złym Zalesiu**, gdzie właśnie ciemności nieoświetlonej dzielnicy, zlewały się z innymi ciemnościami duszy — właśnie tam iskra jakaś rozświetliła umysły, i... powstaje w szybkim tempie **ochronka.** Kilka prób z dziećmi po prywatnych domach, po izbach ciasnych, wprost nieodpowiednich na jakiekolwiek zebranie, czy „pokaz" dziecięcych, roześmianych twarzyczek w sukmankach i fartuszkach, w kwiecistych spódniczkach krakowianek, w śpiewie i deklamacji dziecięcej, to ogromnej wagi przedświty i zwiastuny nowych rzeczy, i nowych zainteresowań, które mogą odmienić stare oblicze Zalesia!

Dziś, kiedy inicjatywa pewnej rodziny, a wraz kilku chętnych współpracowników, ruszyła ogromnym kołem społecznym zainteresowań, nie ulega wątpliwości, że dalsze obroty będą łatwiejsze i szybsze, że to co wszczęte było wielkim wysiłkiem i dużym poświęceniem, pełnym kłopotów i wielkiego umiłowania dla sprawy społecznej, a zwłaszcza dla opuszczonych i zaniedbanych dzieci, będzie dalej z entuzjazmem podjęte i rozwijane. A są tego dowody, rośnie zapał, **tworzy się komitet dla spraw ochronki, mówi się już o bibliotece**, o przedstawieniach, które dałyby dochód na dalszy rozwój Akcji, a z czasem może powstać wiele innych i pożytecznych placówek, które wyrwą z błogiego uśpienia i bezradności do katolickiego czynu!

(J. Mir.).



W Tyńcu — w czasie od 13 lutego do 12. marca odbył się w oddziale Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej **kurs szycia i kroju**, który prowadziła p. Michalina Drabikówna z wielkim poświęceniem i dobrym skutkiem. Korzystało z kursu 25 osób. Wystawa robót urządzona 12 marca dała obraz owocnej pracy. Wieczorem odegrały Druhny inscenizację kilku pieśni, która b. pięknie wypadła. Miejscowy Proboszcz ks. kanonik W. Luraniec i wójt p. P. Enilewicz przyczynili się znacznie do urządzenia tego pożytecznego kursu.

Zawiadomienia

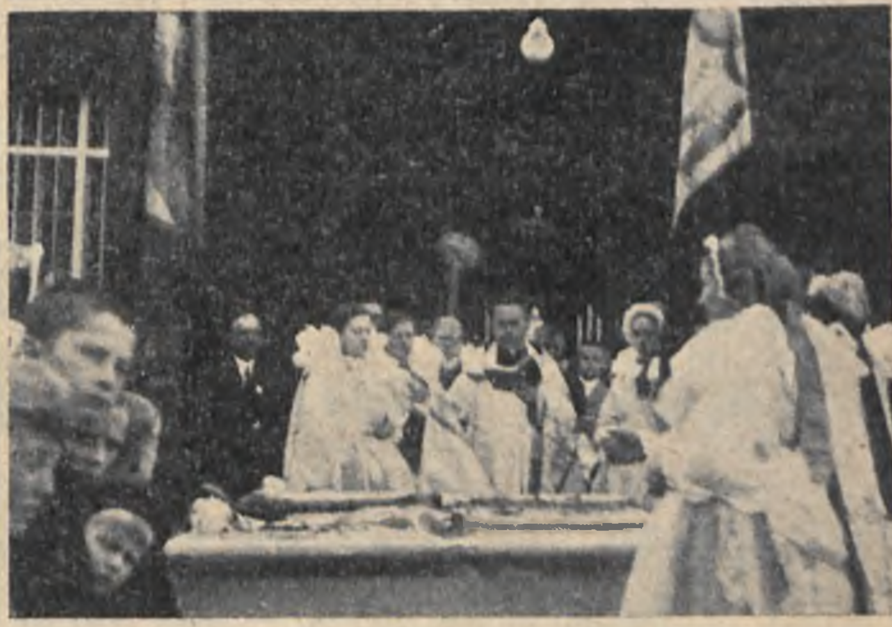
Pieśni Wielkopostne wykona chór „Muza" w poniedziałek 3-go kwietnia br. w sali przy pl. Jabłonowskich L 3, I. p. o godzinie 18-tej. Goście mile widziani.

PIELGRZYMKĘ PIESZĄ DO KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ NA WIELKI PIĄTEK urządza III Zakon św. Ojca Franciszka przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie. Pielgrzymka wyruszy pieszo 4 kwietnia po Mszy św., w celu wzięcia udziału w tradycyjnych Dróżkach i uroczystościach wielkopiątkowych. Intencja: o błogosławieństwo dla Ojca św., dla Kościoła św. i dla naszej Ojczyzny. Msza święta odprawiona będzie o godz. 7-mej w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, po której zaraz wyruszamy w drogę. Koszta pielgrzymki, nocleg i kolej powrotna wynoszą 2 złote. Uczestnicy niech się zgłaszają, celem uzyskania zniżki kolejowej i informacyj: **Rynek gł. L. 16.** O liczny udział uprasza **Zarząd.**

NOWY CYKL WYKŁADÓW KS. PROF. KRZESIŃSKIEGO Z PODRÓŻY DOOKOŁA ŚWIATA.

Staraniem Stowarzyszeń Oświatowych w sali Kopernika (62) Uniw. Jag. o godzinie 7 wieczór X. Prof. dr Andrzej Krzesiński po powrocie z podróży naukowej po krajach Dalekiego Wschodu wygłosi nowy cykl wykładów w następującym porządku: 1) w poniedziałek, 3 kwietnia: Cejlon — wyspa ryb śpiewających. 2) We wtorek 4. IV: Syjam i Kambodża, przyroda i ludzie. 3) We środę, 5. IV. Podróż dookoła świata w filmie i przeźroczach. Przyroda, zabytki sztuki i ludzie. 4) We czwartek, 6. IV.: Palestyna w dobie obecnej. Kraj, pamiątki z czasów Chrystusa i współcześni ludzie. Wykłady będą ilustrowane filmami i przeźroczami prelegenta. Bilety: 1 zł. i 40 gr (akademicy i studenci) do nabycia 40 minut przed wykładem u wejścia na salę.





W Żywcu na Zabłociu buduje się nowa świątynia. Na prawo u góry: przed poświęceniem sztandaru robotników fabryki „Solali“; na dole: ks. St. Słonka dokonuje poświęcenia sztandaru.

Zabłocie garnie się do świata

I. Zabłocie jest niejako przedmieściem Żywca. Dzieli go tylko most na Sole i charakteryzuje większe błoto... Jak Żywiec tak i Zabłocie leżą w dużej kotlinie pod Grojcem i nie trzeba światu dopiero dzisiaj pokazywać tych uroczych zakątków żywieczczyzny, gdyż je daleko znają wszyscy... Może Zabłocie z powodu kilku poważnych fabryk, jak „Solali“, cegielnia, fabryka skór i t. d., zatrudniających przeszło 2000 ludzi ma swój specyficzny charakter, swój swoisty kąt patrzenia na świat i ludzi, ale uogólniając rzecz, powiemy, że wszyscy mieszkańcy nie tylko Zabłocia, nie tylko Żywca, lecz całej Żywieczczyzny są usposobienia pogodnego, energiczni, nieugięci, chociaż wszyscy prawie wywodzą się z wielkiej biedy... Andrzej Komorniecki, dziejopis żywiecki pisał: „nie rodzi się w tym państwie pszenica i żyto, ale owies nagrodzi robotę sowito, wysiejesz korzec, z korca kopa, to nie pewnie, z kopy korzec prócz tego, co idzie do plewnie... Jest WSZYSTKO CO POTRZEBA KROM SAMEGO CHLEBA...“ Na ten temat w „GRONIACH“ w pięknym kwartalniku poświęconym sprawie żywieczczyzny napisał b. słusznie Dr. Z. Döllinger b. starosta powiatu żywieckiego, iż z powodu nieurodzajów ziemi, rozdrobnienia gruntu jest źle... I pisze: „najważniejszymi jednak źródłami, z których ludność powiatu żywieckiego czerpała środki swego utrzymania rekompensując połogość gleby i niewystarczalność gospodarki rolnej były emigracja stała do Ameryki i sezonowa do Niemiec, oraz wielkie zatrudnienie w przemyśle i górnictwie śląskim. Obydwa te źródła po wojnie światowej wyschły (nie licząc przejściowej o charakterze koniunkturalnym emigracji do Francji). Wskutek wyżej wspomnianych przyczyn sytuacja gospodarcza w powiecie żywieckim staje się coraz bardziej tragiczna“. Pewnie! W powiecie (cytuję dalej za „GRONIAMI“) jest 93% gospodarstw karłowatych. Obszar posiadany przez rolnika niekiedy (fakta!) podzielony jest na 180 parcel gruntowych, a parcela od parceli o kilka nieraz kilometrów górskich dróg...

Zabłocie to trochę inna sprawa! Żywiec jest miastem powiatowym. Miastem nie biednym, a Zabłocie jako jego przedmieście z powodu fabryk na swym terenie nie odczuwa tak biedy. Znajduje się jeszcze i dzisiaj w Zabłociu kilkanaście rodzin bezrobotnych, ale jeszcze nikt z głodu nie umarł. Oczywiście, że to mała pociecha. Powinno być lepiej!!

Jedno co szczególnie należy podkreślić przy omawianiu ZABŁOCIA, to NIEPRZEPARTA SIŁA WITALNA JEGO MIESZKAŃCÓW. Zrozumienie, że jednością w gromadzie, wspólnymi siłami dokonać można wielu rzeczy. Pytam się ks. St. SŁONKI, jakimi to funduszami stanął w niedługim czasie kościół na ZABŁOCIU.

— Ofiarnością — powiada — wszystkich ludzi z Zabłocia. Ofiarność tę szczególnie pragnę podkreślić, albowiem ona to sprawiła, że praca przy budowie kościoła była rozkoszą, BYŁA SERDECZNĄ PASJĄ LUDZI I ICH UMIŁOWANIEM. Zwłaszcza rzeszom robotniczym zawdzięczam wiele.

Ksiądz prof. SŁONKA nie wymienia mi nazwisk, nie wyróżnia ludzi, którzy w sposób wyróżniający się przychodzili i przychodzą z pomocą przy budowie kościoła. Szperam sam. Wypytuję się ludzi, aby jak najsumienniej powiedzieć o tym, co nie dla sławy być powinno, ale dla przykładu... Jakże nie podkreślić wytężonej pracy i serdecznego trudu np. p. Anieli SANETRY, oraz jej braci inżynierów Tomasza i Stanisława SANETRÓW, jakże nie wspomnieć o inżynierze SEROGU IGNACYM, albo o arcyksięciu HABSBURGU, który zawsze tam, gdzie idzie o rzeczy doniosłej wagi przychodzi z pomocą jak tylko może... I te RZESZE ROBOTNIKÓW, którzy opodatkowali się, aby tylko fundusze rosły... Oczywiście ludzie ci współdziałali i współdziałają z Towarzystwem Budowy Kościoła. 31 maja 1925 r. zawarto ugodę z Dyrekcją żywieckiej fabryki „SOLALI“ w Zabłociu, na podstawie której Dyrekcja wymienionej fabryki za odstąpienie małej części gruntu pod tor przemysłowy do fabryki, ofiarowała Towarzystwu 125.000 cegieł, 2 wagony wapna, 30 sągów kamienia i 10.000 dachówek. Od tego zaczęła się robota żmudna, ale owocna. Czytając sprawozdanie Towarzystwa Budowy Kościoła widzę cyfry: „koszty I-szej części 36.000 zł., II i III części (budowano etapami!) 44.500 zł., darowizna w materiale i zwózce 9.300 zł., zakup inwentarza 4.900 zł., darowizna w inwentarzu 7.100 zł. Razem: 101.800 zł. Jest to kwota potężna i z nieba sama nie spadła, ale ofiarowali ją ludzie wszyscy w Zabłociu viribus unitis (wspólnymi siłami)... Jeden więcej, gdyż miał więcej, inny mniej, lecz to fundusze darowane z pod serca. Z uciechą i ze zrozumieniem, że Zabłocie takie duże doroslo przecie do tego, aby SAMO O SOBIE STANOWIŁO... Gromada Zabłocie licząca ponad 5.000 ludzi, w której nie tak dawno jeszcze szerzyły się sekty, musiała pomyśleć o wybudowaniu świątyni, bo to była piekąca sprawa... W sprawozdaniu TOWARZYSTWA czytam: „dnia 3 września 1937 r. ks. STANISŁAW SŁONKA otrzymał nominację na katechetę i rektora kościoła św. FLORIANA W ZABŁOCIU. Ks. rektor Stanisław Słonka zamieszkał w Zabłociu i rozpoczął swą pracę dla dobra szkół i Kościoła. Dzisiaj gromada Zabłocie jest nie do poznania. Szczególnie zaś nowo powstały DOM BOŻY ODDZIAŁYWA NA NASZĄ MŁODZIEŻ, KTÓRA ZAMIAST WŁÓCZYĆ SIĘ PO ULICY uczęszcza chętnie do kościoła, gdzie nabiera dużo siły i hartu do dobrego I WYCHODZI UODPORNIONA NA ZŁE. Praca Towarzystwa Budowy Kościoła św. Floriana została więc sowicie przez Boga wynagrodzona“.

Aby jednak to wszystko rozumieć w dzisiejszych, rzec można barbarzyńskich czasach mimo XX wieku, trzeba być katolikiem nie tylko z metryki... W idącej fali nowopogaństwa, w rosnącym kulcie dla siły mięśni, nie ducha, trzeba mieć naprawdę hart... Ale też lud żywiecki nie z roli ani z soli, ale z tego co go boli, ma niespożytą siłę. I ZABŁOCIE mimo, że tam od rozkoszy się nie przewala mieszkańcom, garnie się do świata... Siła jego płynie z gór, z regli i hal żywieckich... Jakże pięknie o ich sile o ich głodzie ziemi równocześnie powiedział JAN WIKTOR, odczuwający każdy nerw, każde drgnienie ich serca i przeogromny ich ból: „żeby tak można wodę (mówi patrzący na Bałtyk przybysz z pod Żywca!) odepchnąć kajś we światy i ze dna ziemię wydrzeć. Jezusie, ile by to było pola, ile by to puściło się pługów aż het do nieba... Gdzie pług w chłopskich garściach tam POLSKA — słyszę słowa żarliwe szeptane... do ziemi. — Z tutejszymi ludźmi będziemy budować dalej. Zbiedzony, znędzniały, w odświętnym ubraniu, kupionym gdzieś w kramie na targu, w Żywcu, czy ZABŁOCIU, stał wpatrzony w dal w słońcu zachodzącym i cały płonął jak żagiew przyniesiona z dalekich stron“.

ZABŁOCIE GARNIE SIĘ DO ŚWIATA. Rolnicy, kolejarze, majstrowie fabryczni, emeryci i całe to chrześcijańskie społeczeństwo to również żagiew nieugiętej mocy i właśnie to czego chcą, wiedzą czemu i dlaczego? — Nie sposób mi tu wyczerpać całokształtu zagadnienia w jednym felietonie, więc odkładając resztę spraw do następnego numeru kończę słowami pięknego artykułu z „GROŃ“: „ludność naszego powiatu jest pracowita i tak dobra, jak piękna jest nasza górzysto-lesista okolica. Jest ona wysoko urobiona pod względem obywatelskim“. WINCENTY KUGLIN (Kraków).

BARDZO POMYŚLNE WYNIKI RUCHU WKŁADÓW W P. K. O. W STYCZNIU I LUTYM B. R.

Przyrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O. w dwóch pierwszych miesiącach br. wyniósł łącznie 31.731 tys. zł., z czego na styczeń przypada 18.116 tys. a na luty 13.615 tys. zł. Dzięki tak znacznemu przyrostowi wkładów ogólna ich suma na koniec lutego osiągnęła 820.384 tys. zł.

Równolegle ze wzrostem sumy wkładów zwiększała się liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu stycznia otwarto 64.749 nowych książeczek, w ciągu lutego — 58.038, łączna zatem liczba książeczek oszczędnościowych wydanych przez P. K. O. w pierwszych dwóch miesiącach br. wynosiła 122.787.

W miesiącu lutym wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły o 13.6 miln. zł. i wynosiły na koniec miesiąca 820,4 miln. zł. W tym samym czasie P. K. O. wydała przeszło 55.000 nowych książeczek oszczędnościowych. Liczba czynnych książeczek oszczędnościowych w P. K. O. wynosiła na dzień 28 lutego br. ogółem 3,486.000.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. T. A. w Żabnicy: „Dzwon“ do wszystkich abonentów wysyłamy pocztą w każdą środę popołudniu, tak, że na niedzielę powinien być w rękach wszystkich odbiorców. Prosimy upomnieć się w urzędzie pocztowym lub u listonosza wiejskiego. Korespondencje nadesłane odkładamy dla braku miejsca do przyszłego numeru.

Komunikaty

NA WIELKANOC DO RZYMU pociągiem specjalnym z Katowic wyjedzie 4. IV. pielgrzymka organizowana przez Ligę Katolicką.

„Tydzień propagandy gimnastyki domowej“. W czasie od 26. III. do 2 kwietnia „Polskie Radio“ urządza „Tydzień propagandy gimnastyki domowej“, celem tej imprezy jest zapoznanie szerokiego ogółu z gimnastyką propagowaną przez „Polskie Radio“ a zwłaszcza zapoznanie z poprawnym wykonaniem ćwiczeń podawanych przez „Polskie Radio“. W tym celu w ciągu „Tygodnia“ odbędą się w różnych lokalach pogadanki o gimnastyce oraz pokazy. Na terenie miasta Krakowa pokazy takie odbędą się: 1) 26. III. w Ognisku K.S.M.M. Oddział Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37. 2) 27. III. w Ognisku K.S.M.M. Modrzejówka, ul. Mazowiecka 14, 3) 30. III. w Ognisku K.S.M.M. Dębniki, ul. Pułaskiego 15. 4) 31. III. w Ognisku Okręgu K.S.M.M., ul. Kanonicza 19.

Wszystkich druhów i sympatyków K. S. M. M. zapraszamy. (Ref. W. F. przy K. S. M. M. w Krakowie).

I DZIECKO MUSI POSTAWIĆ NA SWOIM...

gdy się wzbrania przed czymś nierozsądnym, inaczej — może się uprzeć. Jeżeli dziecko nie znosi mleka, lub pije go niechętnie, to nie jest to bez przyczyny. A nuż mleko zbytnio przeciąża żołądek dziecka i powoduje przykre do zniesienia uczucie nudności? Ustępuje się wtedy dziecku i miesza się mleko z Kawą Słodową Kneippa, która czyni z mleka napój łatwo strawny, smaczniejszy i bardzo lubiany przez dzieci.

Z Polski

P. PREZYDENT R. P. przemówił przez radio do Ameryki, gdzie transmitowały to rozgłośnie amerykańskie w liczbie 342, dzięki czemu słuchało go około 200 milionów ludzi. Przemówienie to odbyło się z powodu udziału Polski w tegorocznej wystawie światowej w Nowym Jorku, a każde państwo, które tam będzie uczestniczyło, poprzez usta swego monarchy czy prezydenta mówi teraz o sobie do ludności Ameryki. Prezydent Mościcki wyraził serdeczne pozdrowienie dla prezydenta Roosevelta i obywateli Stanów Zjednoczonych, a w szczególności dla milionowych rzesz Polaków tam mieszkających.

KU CZCI BRATA ALBERTA odbyła się w Warszawie uroczystość, w czasie której imieniem Prezydenta Rzplitej min. Świętosławski udekorował portret świątobliwego Polaka wielką wstęgą orderu Polonia Restituta. Gen. Osiński mówił o bracie Albercie, jako o powstańcu, a Zofia Kossak jako o opiekunie ubogich i sierot.

Z JASNEJ GÓRY donoszą, że ciężko zachorował generał Paulinów, o. Pius Przeździecki.

B. PREMIER WITOS jest jeszcze w Pradze, gdzie zgłosił się do konsulatu o paszport na powrót do Polski, uznał bowiem, że w czasach tak poważnych wszyscy powinni być w kraju. Powrót przywódcy ludu polskiego wywołał oddźwięk radosny w jego najszerszych warstwach. Do Polski wracają również z Czech dr Kiernik i Bagiński. Natomiast Korfanty wydostał się z Czech po zajęciu Pragi przez Niemców i jest w tej chwili w Paryżu, skąd wkrótce wróci do Polski. W sprawie stanowiska, jakie może zająć rząd względem wracających byłych więźniów brzeskich pojawił się komunikat półurzędowy przypominający, że gdy dobrowolnie zgłosił się do władz sądowych dr Pragier, został zwolniony przedterminowo.

DO BEREZY zesłano i na miesiąc zamknięto w obozie koncentracyjnym znanego publicystę Cat-Mackiewicza, redaktora zachowawczego „Słowa“ w Wilnie, za artykuły podrywające powagę władzy, jak mówi komunikat urzędowy. Zarówno posłowie, jak syndykaty dziennikarskie robiły starania u premiera o zwolnienie go, ale bezskutecznie.

NA OBRONĘ PRZECIWLOTNICZĄ rząd rozpisał wewnętrzną pożyczkę 5%, która otwarta będzie 5. IV i ma trwać do 5. V. Komisarzem Pożyczki został prezes LOPP. generał Berbecki, który wzywając przez radio społeczeństwo, przypomniał, że dwa razy daje, kto szybko daje.

NA OBRONĘ PAŃSTWA płyną ciągle ofiary z rozmaitych warstw społecznych. Świeżo znowu robotnicy fabryk w Łodzi opodatkowali się na rzecz siły zbrojnej, a tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu złożyła 100 tys. zł., zapewniając o gotowości dalszych ofiar na potrzeby armii. Adamostwo Tarnowscy ofiarowali 25 tys. zł., a Witold Broel-Plater 60 tys. zł. Legia inwalidów wojskowych zawiadomiła Naczelnego Wodza, że „nikt nie będzie zasłaniał się książeczką inwalidzką, lecz chwyci za karabin w obronie Rzplitej“. Rada miasta Lwowa zapowiedziała uroczyście, że na ołtarzu Polski złoży to miasto wszystkie swe zasoby moralne i materialne, a młodzież lwowska ofiarowała miesiąc wakacyj na budowę fortyfikacyj. Podobne wieści płyną z całego kraju, a samorzutne uchwały ofiarujące zarobki na F.O.N. świadczą, że naród gotów poświęcać krew i mienie dla obrony Ojczyzny.

GRONO KSIĘŻY na Zaolziu rzuciło myśl, by duchowieństwo ufundowało armii polskiej ruchomy polowy ołtarz-samochód. Ma on być gotów w dniu Przemienienia Pańskiego, 6 sierpnia, a więc w 25-tą rocznicę wymarszu Legionów z Krakowa.

W POZNANIU z inicjatywy profesorów wszechnicy powstał komitet „Daru narodowego obrony Lwowa“. Idzie o zebranie 3 milionów zł. dla powstrzymania groźnej akcji ruszczenia okolic Lwowa.

W BRAKU INFORMACYJ ze źródeł urzędowych szerzy się w tej chwili po Polsce plotka, a to sprzyja tylko robocie obcych agentur złośliwymi plotkami wzniecających niepokój.

W WARSZAWIE Rada miejska nie zdołała wybrać prezydenta stolicy i zapewne nadal komisarzem będzie min. Starzyński.

STRONNICTWO NARODOWE utraciło wybitnego działacza przez śmierć śp. posła Karola Wierczaka w Warszawie.

W SZKOLNICTWIE ogólnokształcącym i zawodowym poleciło ministerstwo podnieść poziom nauczania i nie przeciążać młodzieży szkolnej pracą domową, oraz baczniejszą uwagę zwrócić na wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe. Do szkół średnich w myśl zarządzenia ministra należy umożliwić dopływ młodzieży wiejskiej.

AWANS 35 tysięcy urzędników państwowych został zatwierdzony i obejmuje tylko tysiąc osób z grup wyższych, dotyczy więc funkcjonariuszy od 7 do 11-ej grupy.

Z Krakowa

SOBOTA KAPŁAŃSKA. W sobotę, 1. IV. jako pierwszą sobotę miesiąca (kapłańską), Msza św. na intencję kapłanów w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku o godzinie 8-mej.

ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH 18 diakonom archid. krakowskiej udzieli Najprzew. Książę Metropolita w niedzielę Palmową w katedrze na Wawelu. Początek o godz. 7 rano.

W 90-tą ROCZNICĘ zgonu Słowackiego Książę Metropolita odprawi 3. IV. o godz. 9-tej Mszę św. na Wawelu.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI prezesem swoim wybrała pełnego zasług długoletniego sekretarza generalnego dra Stanisława Kutrzebę, znakomitego profesora Wszechnicy krakowskiej.

RADA MIEJSKA próbowała raz jeszcze dokonać wyboru prezydenta miasta, ale znowu bezskutecznie, gdyż 37 głosów w swym obecnym składzie skupić nie zdoła na żadnej kandydaturze. Na posła Żuławskiego z P. P. S. głosowali tylko socjaliści i żydzi, co dało głosów 32, a więc do wyboru prezydenta miasta nie wystarczało. Zebraniu przewodniczył socjalista Bocian, który wypadkom politycznym w Europie poświęcił na wstępie przemówienie, iż „nie ma piędzi ziemi polskiej, która mogłaby być komukolwiek i na jakiejkolwiek drodze oddana“. Lada dzień należy oczekiwać mianowania komisarycznego prezydenta Krakowa, którym podobno zostanie notariusz dr. Bolesław Czuchajowski, b. wiceprezes sądu okręgowego karnego, znany swego czasu działacz z BBWR., obecnie przewodniczący klubu OZN. w Radzie miejskiej.

Z KÓŁ NAUCZYCIELSTWA krakowskiego ubył zasłużony pedagog, dyrektor gimnazjum kupieckiego, śp. dr Józef Cholewa.

ZWRACAMY UWAGĘ, że Polskie Radio przygotowało na Wielki Tydzień umyślnie opracowany program słuchowisk pasyjnych.

W CHRZANOWIE zmarł w 95 r. ż. ś. p. Ludwik Nowakowski, weteran powstania z 1863 r., który niedawno temu przybył umyślnie do Krakowa, by kilka słów wspomnienia powiedzieć w sali Złotej Domu Katolickiego na akademii ku czci Brata Alberta, z którym w czasach powstańczych kolegował.

2-LETNIA PRAKTYKA na wsi zaczyna obowiązywać młodych lekarzy od 1. IV.

Ze świata

WŁOSKI następca tronu złożył nowemu Papieżowi oficjalną wizytę. On również reprezentował monarchę włoskiego na uroczystościach koronacyjnych.

RADIO WATYKAŃSKIE nadaje teraz kwadrans polski z okazji Kongresu międzynarodowego katolickiej młodzieży żeńskiej w Rzymie transmisją na stacje polskie.

WIADOMOŚCI Z POLSKI w języku angielskim nadają przez radio wielkie stacje amerykańskie, które tego zażądały od Polskiego Radia. Inne rozgłośnie amerykańskie, również obsługujące miliony słuchaczy za Oceanem poprosiły o odczyt o Polsce, tak tam uważają teraz za rzecz aktualną informować społeczeństwo o nas, jako państwie odgrywającym decydującą rolę w bieżących wypadkach politycznych.

W LONDYNIE oczekują, że wizyta min. Becka zadecyduje w sprawie wspólnego działania Polski z Anglią i Francją.

W ODPOWIEDZI na propagandę hitlerowców w Wiedniu zorganizowano 10 nowych parafij katolickich.

SPOŁECZEŃSTWO NIEMIECKIE uważa zabór Czech za groźbę dla pokoju, to też wjazd triumfalny Hitlera do Berlina po powrocie z Pragi odbywał się przy wymownym milczeniu tłumów, którym nakazano wyjść na ulice w grupach różnych organizacyj. Milczały też dzwony kościołów katolickich, mimo, że kazano im dzwonić. Usłuchali tylko proboszczowie zborów protestanckich.

W JUGOSŁAWII agenci niemieccy usposabiają coraz bardziej wrogo do rządu ludność chorwacką, co zaczyna osłabiać państwo, a zachodzi obawa, by Mussolini za przykładem swego przyjaciela nie chciał nad Jugosławią rozciągnąć protektoratu włoskiego dla wykorzystania dla Włoch wartości gospodarczych tego kraju.

170 TYSIĘCY WIĘŹNIÓW zostało ułaskawionych w Jugosławii w imieniu młodziutkiego króla przez radę regencyjną. Są to wyłącznie więźniowie polityczni, co świadczy o nastrojach w tym państwie.

SZWAJCARIA zaprzecza wieściom o masowych ruchach wojsk niemieckich nad jej granicą.

MADRYT słynie ze skarbów sztuki w „Galerii Prado“. Otóż teraz czerwoni rozkradali stamtąd bezcenne obrazy i uwożą je dokąd mogą, mimo że policja już ma ich na oku. Oczywiście wojska gen. Franco temu przeszkodzą.

MIRON CRISTEA, zmarły patriarcha rumuński, zapisał milionowe sumy na budowę cerkwi po wsiach swego kraju.

40 TYSIĘCY CHŁOPÓW włoskich jedzie na roboty rolne do Niemiec.

JAPONIA nie przystąpi do sojuszu wojskowego z Niemcami i Włochami, z którymi łączy ją sojusz przeciw kominternowi.

W DETROIT zmarł znany działacz społeczny i publicysta, O. Fryderyk Siedenburg, S. J., który w 1937 zwiedził Rosję sowiecką, jako zwyczajny turysta. Podczas swego pobytu w Sowietach codziennie odprawiał Mszę św. w swym pokoju hotelowym. Uzyskał on specjalne pozwolenie na używanie do tego celu stołu hotelowego w zastępstwie ołtarza oraz szklanki zamiast kielicha. Oczywiście nie mógł przywdziewać szat liturgicznych. O. Siedenburg odbył tę podróż na specjalne życzenie Piusa XI.

W CHINACH w polskiej prefekturze apostolskiej w Szuntehfu zmarł śp. ks. Antoni Górski, 36-letni misjonarz św. Wincentego a Paulo, który tam 10 lat pożytecznie pracował i w służbie Bożej wyniszczył swe siły. R. i. p.

Podziękowanie

Za pomoc w wykryciu sprawców kradzieży, dziękuję św. Antoniemu pracowniczka M. P. A. w Krakowie.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

27) Powieść.

ROZDZIAŁ X.

Jechali na jarmark. Wóz dzwonił i zgrzypiał na wyboistym, pełnym kałuż gościńcu. Mijali na drodze znajomych. Kobiety niosły nabiał w koszykach, kury, gęsi pod pachą. Koła bryzgały błotem na wszystkie strony. Ten i ów przystawał na skraju, zasłaniał się koszykiem lub uciekał na drugą stronę rowu.

— Nie ma równości na tym świecie... — pomyślał Staszek. Jedziemy sobie wygodnie, a tamci piechotą przemierzają tyle kilometrów.

Wspomniał sobie Franka, który się z końmi cacka, pszenicę im daje, otręby sprowadza, a babie na plecach każde nosić masło na targ, by mu siwki nie schudły przed sprzedaniem. Albo i ten Kraska. Ma konie, jak tarany, a przed każdą górką schodzi z wozu, żeby się nie zmordowały...

Nie odzywał się wiele do matki i siostry, które z tyłu na skórzanym siedzeniu z oparciem rozprawiały o trzewikach, ślubnej sukni i welonie. Zośka się spierała, że na welon trzeba koniecznie wziąć dwa metry tiulu, a nawet trzy nie zaszkodzi, bo krótkie już nie są w modzie. Tereska miała krótki, to jej nie było do twarzy. Matka zaś tłumaczyła, że na jeden dzień nie opłaci się sadzić na welon i ślubną suknię.

— Raz wdziejesz, a potem będzie leżała w skrzyni!...

Zośka przekonywała, że Marcin sobie tak życzy.

Bliżej miasta ruch się potęgował. Wozy ciągnęły długim sznurem.

Wjechali na plac, zajęty już częściowo wozami. Konie, ustawione przy dyszlach, gryzły siano z półkoszków. Staszek wyprzągł swoje i założył w półkoszku koniczyny. Kobiety poszły za sprawunkami. Obiecały wrócić najpóźniej za dwie godziny. Potem one przypilnują wozu. Nie bardzo dowierzał. Wiedział, że zanim matka co kupi, to przejdzie wszystkie sklepy, wyogląda, na ostatku się zmęczy i kupi pierwsze lepsze. Podziwiał już nieraz cierpliwość sprzedających, którzy te tortury znosili z rezygnacją, a na ganienie towaru przynosili coraz to nowe sztuki, rozwijali, zwijali.

Słońce wyjrzało na chwilę zza chmur. Dzień był dość chłodny, listopadowy. Staszek otulił się kocem i rozmarzył. Jednostajne chrupanie koni działało sennie. Poprzedniej nocy źle spał... Zdrzemnął się... Dopiero go szarpanie Łasego zbudziło. Koniczyny nie było w półkoszku. Łasy nie chciał trwonić czasu i zaczął sięgać do sąsiedniego wozu. Rzucił im sporą garść pod pyski. Rozejrzał się po wozie. Zimny dreszcz nim wstrząsnął. Nadaremnie szukał drugiego koca... Ktoś go skradł. Spytał się kilkunastoletniego chłopca na pobliskiej furze. Chłopiec twierdził, że nikogo koło wozu nie widział.

— Możeście na drodze zgubili, albo z domu nie wzięli — dorzucił.

Z dala kręcili się dwaj mężczyźni koło wozów. Staszek obserwował ich bokiem.

Zatrzymali się dłużej przy jakiejś bryczce. Gestykulowali, opowiadali, ale nie mógł słyszeć wśród rozgwaru. Zrobiło się zbiegowisko. Po chwili jeden wyciągnął plik jakichś druków i podawał każdemu. Chłopi odchodzili do swoich koni, czytając po drodze. Obydwaj minęli kilka wozów, rozglądając się po placu. Jeden z nich podał mu ulotkę. Drugi wpatrywał się

KS. WŁ. DŁUGOSZ

Autem do Francji

(21) Bawarskie Dillingen jest dziś tylko cichym 6-tysięcznym miasteczkiem, ale stare budowle i kościoły świadczą o dawnej świetności tego miasta. Od r. 1564 do 1804 miało ono znany na owe czasy uniwersytet, nawet z wydziałem medycznym przez pewien czas. Całą swoją świetność zawdzięczało miasto biskupom augsburskim i kollegium jezuickiemu, (w nim gościł jakiś czas św. Stanisław Kostka). Wyraźny upadek Dylingi zaczął się z reformacją protestancką. Dziś uniwersytet już nie istnieje, jest tylko wyższe studium filozoficzno-teologiczne, seminarium duchowne i małe seminarium. Ale katolicy miejscowi — jak mieliśmy sposobność stwierdzić — chlubią się swoimi dawnymi tradycjami.

W czasie podróży przez Niemcy, tam i z powrotem, obserwowaliśmy bacznie sposób odżywiania się ludności, gdyż dużo się nasłuchaliśmy o „głodzie“ w Niemczech. Głodu nie zdążyliśmy zauważyć, lecz dużą oszczędność tak. Bułeczki podawano maleńkie, dobrze śniade, chleb podobny, masła bardzo oszczędnie, cukru krystalicznego kosteczki małe. Zbytkownych potraw nie widać, ale mięsiw i po wystawach i po restauracjach nie widziało się niedostatku, nawet sporą rozmaitość w jadłospisach: wieprzowiny, wołowiny, cielęciny, drób i dziczyzna (sarny). W piwie lubują się Niemcy po dawnemu. Co do cen, to obiady kosztowały w wielu odległych od siebie miejscowościach mniej więcej to samo, około 2 mk na osobę; tylko w Lipsku ceny wydawały się nam dość słone, tak samo, jak zdarto z nas w Bayreuth w Górnej Frankonii, (za 3 pokoiki w hotelu i 3 skromniutkie śniadania zapłaciliśmy 15 marek), ale to pono dlatego, że w Bayreuth jest sławna opera Wagnerowska, która ściąga z całych Niemiec moc miłośników muzyki. Kiedyśmy tam wpadli na nocleg i z biedą znaleźliśmy miejsce w hotelu, dowiedzieliśmy się, że właśnie w tym samym dniu przybył tam kanclerz Hitler z min. Goebbelsem i byli w operze na przedstawieniu „Zmierzchu bogów“. Ceny w operze od kilkunastu do kilkudziesięciu marek. Przedstawienie trwa pono pół dnia. Myśmy oczywiście w operze nie byli, lecz objechaliśmy ją nazajutrz starannie dokoła, wśród powodzi hitlerowskich dekoracyj. Budynek opery z zewnątrz wygląda dość szopowato.

Nie prowadziliśmy, oczywiście, w podróży przez Niemcy żadnego wywiadu, lecz mimochodem musiało się to i owo zauważyć. W rozmowach miało się wrażenie, że ludzie boją się szczerze mówić. Wiadomo, tajna policja... Ktoś szczerszy szeptem i z nieukrywaną zazdrością mówił nam o wolności Kościoła katolickiego w Polsce i ciężkich czasach katolików niemieckich. Chwalono pracowitość polskich robotnic sezonowych w Niemczech, mówiono nam o ich religijności.

Widać, że katolików niemieckich nie mało podtrzymuje na duchu świadomość, że gdzieindziej w świecie interesują się ich ofiarną walką i że gdzieindziej katolicy swobodnie żyją pełnym życiem religijnym. W takich razach najlepiej się pokazuje, co w praktyce oznacza wyrażenie: katolickość, czyli powszechność Kościoła. W tym względzie w ostatnich czasach można było obserwować ciekawe zjawiska: obecnie katolicy niemieccy podnoszą się na duchu, patrząc z jaką swobodą i bez lęku proste katolickie dziewczęta z Polski spełniają swoje religijne obowiązki. Niemcy na cudzoziemców muszą patrzyć przez palce, a swoi niejedno na tym zyskają. Podobnie we Francji proboszczowie cieszyli się, kiedy w ich parafiach osiedlali się robotnicy polscy. Przyszła taka niedziela, z Francuzów świętuje co trzeci, czy co piąty, a tymczasem naród polski całym gościńcem wali w odświętnych ubraniach do kościoła, chłopy, niewiasty i dzieci... Śpiewają Święty Boże, aż kościół

w tabliczkę przy wozie. Staszek rzucił okiem na druk i zorientował się od razu. Komuniści!...

— Czego sobie życzycie?

— Chodź, chodź — rzekł starszy mężczyzna do towarzysza.

— Wynoście się z placu, bo się wami zainteresuje władza bezpieczeństwa.

Zrozumieli. Chwilę jeszcze śledził ich okiem, aż znikli na zakręcie wśród tłumu ulicznego.

Kobiety wróciły ze sprawunkami dopiero po południu.

— Prawda, żeśmy się uwinęły, jak trza — zaczęła Bronisława. — Marcin też przyjdzie. Jeszcze bukiet poszedł kupić.

— Ja bym za ten czas całe miasto zakupił, a nie tę odrobinę fatałaszków.

— No to idź teraz, ale się spiesz, bo dzień krótki... do domu kawał...

Przeciskał się ulicą, przyglądał wystawom, wreszcie skierował kroki na rynek. Zdziwił się mocno, gdy wśród kramów bławatnych zobaczył polskie twarze. Przeszedł wzdłuż, naliczył kilka. Do niedawna była to domena wyłącznie żydowska. Rozwalali się tu wszechwładnie w każdy jarmark pejsaci żydzi.

Zatrzymał się przy jednym na skraju. Znajomy zza kramiku, zagadnął wesoło:

— Jak się masz — cześć!

— No, jak idzie interes?

— Na początek to dość... Jeszcze mało uświadomienia u ludzi. Gdy się pierwszy raz pokazałem na tym miejscu, myślałem, że mnie żydzi zjedzą. Podrwiwali sobie... Pytali się, czy mam dobre zmysły, że się w tak ciężkich czasach biorę do interesu... Spuścili z cen... Pierwszy raz nic nie zarobiłem, alem też nie stracił... Powoli się dźwigam. Mam już małą klientelę. Poznaję żydowskie zabiegi. Wyobraź sobie, że przychodzi do żydowskiego kramu kobieta.... szuka... szuka... wreszcie powiada: — Wy tego nie macie, co ja chcę... — Zaczyna się molestowanie, przytrzymywanie za rękę, częstowanie cukierkami, a tymczasem z tyłu przynosi żydek z innego żydowskiego kramu całe naręcze materii. Byle tylko kobieta nie odeszła do chrześcijańskiego kupca. Chłopi się już zaczynają na tym poznawać.

Staszek milczał, wpatrując się w kogoś badawczo... i po chwili spytał:

— Nie znasz przypadkiem tego, co tam stoi oparty w popielatej czapce?

— Żydziak!... Jego ojciec ma tu kram... Dlaczego się pytasz? (C. d. n.).

huczy... Albo przyszła spowiedź wielkanocna, a tu całe tysiące młodszych i starszych Polaków przystępują do Sakramentów świętych. Niejeden Francuz (oczywiście mowa o tych niepraktykujących), z początku pokpiwał z religijności Polaków, inny podziwiał ich odwagę cywilną, ale z czasem niejeden zwrócił się powoli ku Bogu i chyłkiem wracał do kościoła. A władze, które tak często umiały wyrządzać francuskim katolikom małe, lecz bolesne przykrości, z czasem słabły w swych wojowniczych nastrojach, gdyż obcym, (których się potrzebowało), nie wypadało robić przykrości, (mogliby się głośno skarżyć), a z czasem i do miejscowych przestano stosować drobne, lecz bolesne szykany. Powiał inny wiatr. — A kiedy bolszewicy, zawzięcie tępiący rosyjskich kapłanów, musieli pozwolić na osiedlenie się w Moskwie przy ambasadzie jednego czy drugiego kapłana cudzoziemskiego, czy myślicie, że ta obecność i swobodne życie religijne cudzoziemców w Moskwie nie podnosiło miejscowych, uciśnionych wiernych na duchu? Że nie nasunęło nikomu żadnych głębszych refleksyj? Dobro jest niemniej zaraźliwe od zła!

Z Dollingen jedziemy do Norymbergii. Jakieś 150 km. Na stare lata przyjechał tu z Krakowa Wit Stwosz. Bogate ruchliwe miasto. Ponad 400 tysięcy mieszkańców. W środku mieści się stare, średniowieczne miasto, okolone wałami i murami, dużo ślicznych, gotyckich domów. Tak zapewne wyglądałby i nasz Kraków, gdyby ocalały jego stare mury, bramy i domy. Wstępujemy do kościoła św. Wawrzyńca. Dziś panoszy się tu protestantyzm, dlatego tak pusto — ludzie się nie modlą, tylko zwiedzają, jak muzeum. Wczoraj, w Ulm widzieliśmy jakiegoś żołnierza, który zwiedzał sobie dziś protestancki a ongiś katolicki prześliczny kościół — w czapie! Jakże obco muszą się czuć w tym protestanckim zborze w Norymberdze trzy rzeźby Wita Stwosza, gorącego katolika! Jeśli już mowa o Wicie Stwoszu, to daremnie szukalibyśmy w całych Niemczech jego podobnie wspaniałego dzieła, jak wielki ołtarz w naszym Mariackim kościele w Krakowie! Owszem, w prastarej katedrze w Bambergu (60 km na północ od Norymbergi) pokazują nam ołtarz, roboty Wita Stwosza, przedstawiający Boże Narodzenie, lecz ten ołtarz, choć piękny, (do którego zresztą rzeźbę Dzieciątka Jezus dorobił kto inny), ani się porównać może z arcydziełem z Mariackiego kościoła. Podobnie, jak i wśród dziesiątków wspaniałych katedr w Europie zachodniej nie podobna znaleźć tak wspaniałej i oryginalnej polichromii (malowidła), jak polichromia Matejkowska w kościele Mariackim. Mamy się czym chlubić i my w Polsce!

Już pod wieczór wyjechaliśmy z Bambergu w stronę Bayreuth, by się skierować potem ku Lipskowi. Przejechaliśmy kilkadziesiąt dobrych kilometrów głuchą prowincją kraju frankońskiego. Kraj lesisty, górski, dość mało urodzajny, rzadko zaludniony. Stare zwietrzałe góry, nie robiły przy wieczornym mroku wesołego nastroju. Zanocowaliśmy w Bayreuth i na drugi dzień nowa betonowa autostrada (wspominałem już o niej na początku mojego gawędzenia), arcysolidna i arcyniepciekawa, zaprowadziła nas prosto do Lipska. Znowu ubyło nam jakieś 200 km. drogi. Coraz bliżej Polski! Przez kilka godzin zwiedziliśmy to i owo w Lipsku i jedziemy dalej ongiś prasłowiańskimi, a dziś zgermanizowanymi ziemiami, wzdłuż Łaby, przez Miśnię — do Drezna. Po drodze chwyciła nas potężna burza z piorunami. Mimo to, jechaliśmy dalej, nie czekając. Pod wieczór zobaczyliśmy z grubsza Drezno, skąd się wywodziła nasza dynastia królewska Sasów. Wspaniale po niej zostały w Dreźnie pomniki w budowlach i w sztuce. Jutro wieczorem musimy przekroczyć granicę polską, a stąd kawał jeszcze do niej drogi. Prawie 500 km., a przecież po drodze trzeba jeszcze to i owo zobaczyć. Więc jazda jeszcze dalej, póki nas noc ciemna nie chwyciła na saskiej prowincji. Jutro powinniśmy być w Krakowie. (C. d. n.).

DZIAŁ ROLNICZY

Uprawa buraków pastewnych

Buraki pastewne są niezmiernie cenną paszą soczystą dla bydła w porze zimowej. To też kto chce mieć dużo mleko w zimie, musi uprawiać buraki pastewne. Licząc dzienną dawkę buraków dla dorosłej sztuki 20 — 25 kg., trzeba zatem zaopatrzyć się w dostateczny zapas tej paszy, wynoszącej około 40—50 centnarów na jedną krowę.

Z wyjątkiem suchych piasków i gleb mokrych, buraki udają się prawie na wszystkich ziemiach. Uprawa roli winna być zaczęta od średnio-głębokiej orki, przykrywającej równocześnie w jesieni obornik. Podczas orki, aby głębiej spulchnić rolę, dobrze jest głęboszować dno bruzdy. Wczesną wiosną pole zawłóczymy lub zabronowujemy, a następnie możemy wzruszyć rolę sprężynówką.

O ile obornik jest konieczny pod buraki, o tyle nawozy pomocnicze są nieodzownym uzupełnieniem nawozu stajennego. Większą część nawozów sztucznych, rozsiewamy pod buraki na 3—4 dni przed siewem nasienia. Jeżeli pod buraki daliśmy obornik w jesieni, to dodatkowo stosujemy w stosunku na hektar 250 kg. supertomasyny azotniakowanej oraz sól potasową. Buraki uprawiane bez obornika winny otrzymać 300 do 400 kg. supertomasyny azotniakowanej. Po wzejściu i po przerywce dajemy jeszcze saletrę wapniową dla wzmocnienia roślin.

Na glebach przepuszczalnych buraki bezwzględnie należy siać w rzędy na płask, natomiast na glebach zwięzłych, mniej przepuszczalnych, z konieczności buraki trzeba siać na redlinach. Przed siewem nasienia pole trzeba przebronować. Najlepszy jest siew rzędowy przy odstępach 45—50 cm. Na hektar wysiewa się 24—36 kg. nasienia. Na małych działkach pola buraki dobrze jest siać ręcznie kupkowo w rządki wyciągnięte znacznikiem, wówczas nasienia wychodzi mniej, koło 9—12 kg. na hektar.

Prace pielęgnacyjne polegają na spulchnianiu roli między burakami i niszczeniu chwastów. Do sprawy tej w swoim czasie jeszcze powrócimy.

OCHRONA BYDŁA PRZED SZKODLIWYMI OWADAMI.

Wiadomo, że wydajność zwierząt gospodarskich jest zależna od szeregu czynników, jak np. od żywienia, pielęgnacji, od zdrowia i t. d. Od krów wymagamy w gospodarstwie, aby się dobrze doiły. Każdy więc rolnik dba o należytą mleczność swego bydła. Częstą jednak przeszkodą w uzyskaniu tego celu są różne pasożyty. Do szkodliwych i dręczących owadów należy giez bydlęcy. Larwy tego szkodnika tworzą guzy na grzbietach, lędźwiach i na krzyżach bydła. W guzach tych żyją, rosną i rozwijają się larwy gza bydlęcego. Jasną jest rzeczą, że owady te rozrastają się kosztem organizmu zwierzęcia, dręcząc przy tym i osłabiając bydło. Krowy noszące pod skórą liczne larwy pasożyta wskutek wycieńczenia dają mniej mleka. Doświadczenia przeprowadzone na bydle opanowanym przez larwy gza wykazały, że krowa zarażona więcej niż 30 czerwiami daje podczas całego okresu rozwoju gza o 52 do 105 litrów mleka mniej. Przeciętne dzienne obniżenie mleczności wynosi zatem blisko 2 litry. Stwierdzono też, że obecność 5—10 larw pod skórą powoduje średni ubytek pół litra mleka dziennie. Jak widać z tych obliczeń, rolnicy ponoszą duże straty wskutek gorszego udoju krów. Trzeba też wiedzieć, że skóra bydła bywa podziurawiona przez gza przez co jest tańsza, gdyż nie daje po wygarbowaniu dobrego towaru.

Walkę z tym pasożytem należy rozpocząć zaraz po ukazaniu się zgrubień na skórze bydła. Występują one wczesną wiosną i wtedy właśnie jest najlepszy okres ich niszczenia. Ze sposobów zabijania gza praktykowane jest wyciskanie larw i zgniatanie. Sposób ten jednak okazał się bolesny a często niebezpieczny, gdyż nieraz pomagano sobie nożykiem i szydełkiem przy zabijaniu gza w guzach. Wykonanie tego zabiegu musiało się też odbywać w późniejszym czasie, kiedy larwy były dostatecznie duże i wywierciły sobie większy otwór w skórze. Wynaleziono zatem chemiczny sposób zatruwania larw gza bydlęcego. Środkiem tym jest „Adermol", który rozpuszcza się w wodzie w stosunku 5 gramów na ćwierć szklanki wody. Na jedną krowę wystarczy 5—10 gramów tego preparatu. Rozrobiony w wodzie „Adermol" wciera się szczotką lub szmatką w guzy i na skutek jego przeniknięcia w otwory guzów larwy zostają zatrute. W ten sposób zabite pasożyty giną a guzy znikają.

Wobec nowych skutecznych sposobów walki z gzem bydlęcym, możemy łatwo walczyć z pasożytami bydła, oszczędzając bólu zwierzętom a sobie ubytku w produkcji mleka.

MNIEJ ZNANY A DOBRY NAWÓZ.

Mniej znanym od innych nawozów pomocniczych azotowych, jest siarczan amonu. Jest to nawóz, który zawiera w 100 kilogramach około 21 kg. azotu. Nadaje się on pod wszystkie rośliny uprawne, a więc pod zboża, okopowe, warzywa, na łąki i pastwiska, pod warzywa i drzewa owocowe. Jest on szczególnie polecenia godnym na ziemie niezakwaszone, a więc zasobne w wapno. Siarczan amonu azot zawiera w postaci amoniakalnej, dlatego jest dobrze zatrzymywany przez glebę i nie ulega wypłukaniu przez deszcze, natomiast wolniej działa, ale trwale i równomiernie. Stosuje się go na 3—4 dni przed siewem nasion w ilości około 100 kg. na hektar pod zboża jare i pod ziemniaki na oborniku. Pod buraki daje się siarczanu amonu około 100—150 kg. Te same mniej więcej dawki stosuje się przedsiewnie pod rośliny pastewne oraz len i konopie, a także na łąki i pastwiska w okresie wczesnej wiosny.

Prócz azotniaku, supertomasyny, tomasyny i wapna palonego można go mięszać z innymi nawozami, lepiej jednak na krótko przed wysiewem. Wolno więc siarczan amonu mięszać z superfosfatem, z mączką fosforytową, z solami potasowymi, kainitem, z saletrzakiem i wapnamonem. Po rozsianiu winien być siarczan amonu natychmiast przybronowany.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Odroczenie spłaty długów. Sejm uchwalił ustawę, na mocy której rolnicy drobni będą mogli odroczyć spłatę długów rolniczych do 30 czerwca 1939 roku. Chodzi tu o długi zaciągnięte przed 1 lipca 1932, które podlegają rozłożeniu na 28 rat półrocznych. Jak wiadomo, pierwsza rata płatności tych długów przypadła 1 października ub. roku, druga nadchodzi 1 kwietnia br., gdyby rolnicy niezapłacili obu tych rat groziłaby im licytacja. Obecnie zmora ta została odroczona na dalsze 3 miesiące.

Uprawa tytoniu. W roku ub. było w naszym kraju 36.090 plantatorów tytoniu. Uprawiali oni tytoń na przestrzeni 7844 ha. Wśród plantatorów jest 95 procent drobnych rolników. W roku 1938 wyprodukowali nasi plantatorzy przeszło 14 i pół miliona kg. tytoniu, za które otrzymali ponad 14 milionów zł.

Gospodarstwa piętrowe. Dzięki staraniom grona działaczy społecznych i wojew. Wydziału Opieki Społecznej w Krakowie zdołano przekonać Izbę rolniczą i władze rolnicze o konieczności i o możliwej uprawie drzew owocowych wśród pól uprawnych na Ziemi Podhalańskiej. Min. rolnictwa na te cele przeznaczyło w roku bieżącym 80 tysięcy złotych. — Sprawę tę jeszcze szerzej omówimy.

Ceny zboża. Na giełdzie w Krakowie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 14,50—14,75; pszenica 20,50—20,75; jęczmień 16,75—17; owies 16,25—16,50; otręby 10,75—11.

Baśka Percino

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Matka Jego Najświętsza Panienka Królowa Polskiej Korony! — Kochane matki, cytelnicki „Dzwonu Niedzielnego!“ Dostałam z pocty list od pana Jeziorskiego Florjana z Nowego Sącza, ktorym radabym się podzielić ze wszystkiemi matkami w całej nasej Polsce, co tak ładnie, mądrośnie i po Bożemu o wychowaniu dzieci przez polskie matki, pise do mnie w tym liście. Kciałabem cały ten list przecytać wam, ale mozeby sie ten pan na mnie pogniywoł, zem zdradziła tajemnicę listową pomiędzy nami, tak ino podom co ważniejse, kazdej matki się tycące, Posłuchojcie: „Zauważyłem u swych krewnych i sąsiadów, ze małe dzieci, zanadto rozpiescone, wprost ubóstwiane, zwłasca te ładniejse i pierworodne. A jak sie trefią rodzice, co mają tylko dwoje, albo jednego synusia, córeckę, jakze sie tako scęśliwo w dzisiejsyk casach matka, na niescęśliwe wychowanie, piescoci, ze swojem jedenackiem, jedynacką. Hołubi, całuje, miejsce w miejsce. Kiedy takie dzieciusio, wciąz piescone, podrośnie, zacnie przychodzić do złośliwego, kapryśnego rozumku, ze ciapnie matkę w twarz rącką za włosy ją posarpie, noskami tulącą go matkę fajta po piersiach, ktoremi je wykarmiła, matka go przeprasa, całuje, nadstawia mu twarz, cochra włosy, zeby ją jesce rąckami plasło, paznokietkami podrapało, za włosy potargało, radując sie, ze jus takie mocne, bo ją nawet to boli, co się tą piersią złośliwością na niej uzywo... Wiadomo powszechnie, na co takie jedynacki wyrastają! Co tu uciechy u matki, ojca, kiedy takie rozpiescone dzieciusio zacnie śwandrosić, papa, co jest piersem słówkiem dziecka... Potem mama, tata, a jesce większa radoś, kiedy jus powie: mama be! cy inacyj, co z mowy ojca matki zapamięta. Jak sie wtedy matka chwali przed ciotkami, krzesnomatkami, jaki to jej „berbeć“ mądry, kazuje mu to powtarzać. Cy takie matki nie wiedzą, ze dzieci to są własnością Bożą, a rodzice tylko opiekunami, zastępcami Ojca Niebieskiego, cyli pośrednikami, powiernikami Jego! Dziwno mi, ze mówią, to są moje dzieci i podług swej, a nie Bożej woli je wychowują! Nie tak, jak tego chce Pan Bóg ich Ojciec właściwy! Jadąc pociągiem — pise dalej do mnie ten pan z Nowego Sącza — w przedziale z p. Inspektorem szkolnym spostrzegliśmy skutych młodzieńców, konwojowanych do więzienia. Inspektor odgadywał, za co byli areśtowani! Ja się wtrąciłem z zapytaniem: — Czy drzewo dzikie winne jest, że jest dzikie!? On na to odrzekł: — Szkoła spełnia swój obowiązek! Ja mu na to, iż sama szkoła nie wystarczy, ale wspólnie z rodzicami, z Kościołem, Akcją Katolicką, na co on już zamilkł. Karają winowajców, ale nie właściwych, bo właściwymi są wychowawcy... Więcyj nie podaję z tego listu, za ktory od siebie i matek, co „Dzwon Niedzielny“ cytają, temu Panu dziękuję, bo chcę jesce na pogwarkę dla siebie ostatek zostawić tego miejsca, jakie mam odmierzone przez redakcyję.

Cebula, carnuska, buraki, pietruska, ogórki, scypiórki, kalafiory, pomiędory, kapusta, karpiele, inse rózne ziele. Taki zaprzeproseniem ze tak powiem katechiz wieśniany przypominam wam wsiowe cytelnicki „Dzwonu Niedzielnego“, azebyście nie zabacyły tych warzywnośći zasadzić, cy posiać. Na wsi, chocias tyla słońca, dobrego powietrza, ludzie starsi i dzieci, tacy jacyś bladzi, zasusoni, zawiędnięci na gębie, twarzach, a cemus to tak? Jo wam powiem. Kobiyty, baby wsiowe nie sadzą, nie uprawiają zadnych, albo bardzo mało warzywnośći, o jakiej zem wyżej wspominała. Jezeli mnie Baśkę Perciną posłuchacie i dla dzieci, mężów wasyk tę warzywność wyhodujcie, zeby se ją zajadali, to przez lato w jesieni juz zobacycie i pocujecie, jak wasi mężowie będą cerwoni na gębach, jak koguty, a dzieci będą miały buziacki jak jabłuska rumiane, krzywe nosęta im się wyprostują, co taka pozywnoś i zdrowie jest w tych warzynościak! Jestem pewno, ze jakbem była dawniej o tym wiedziała, kiedy mój hudocek nieboscyk zył, toby mi był nieumor, a tak tom ogdowiała, bo ze samych zimniocąt, kapusty, zacierki i zuru, ni móg mieć tela dobrej zdrowej krwi, wiela mu do zycia trzeba było, tak wam jesce roz przypominam: cebula, carnuska, ogórki, pietruska, no itd. A teros jesce jedno kochane wsiowe siostry Cetelnicki! Ze to tak mało i coroz mniej pola, przydałoby sie dwa razy do roku zbierać. U nas gosposie tak se radzą. Teroz na wiesnę, kupują dwojakie nasienie marchwi. Cerwoną, co sie już używo do rosołu i zupy i żółtą, co sie nią ludzie i bydlęta mogą pozywić. Marchewkę zasiewa się w zycie, jak najblizy chałpy, bo to z gnojówką blizej i pole przy chałpie lepse. Kiedy sie zyto sprzątnie, zaros te dwa, ściry zagony grabiami har har har wygrabić z trawska, trochę jesce powłocyć broną, ręką, kady trowa uparto została przeplewić. Jak jest popiół dać zagonom popielec, a potem gnojówkąm blus-luch. Powiadom wom Cytelnicki, marchew urośnie tako, jak kręźle, ze ją na ręce brać. Co za wygoda z tej marchwi dla ludzi i bydląt, to nimocie pojęcio! U nas przy każdej chałpie przed zimą kopiec z marchwią, jak mogiła Wandy. Zdaje mi się, ze Bartos Gaduła jus o tem coś kiedyś tyćkoł, ale nie tak dokumentnie, jako jo, tak was jesce raz prosę, kady o tem nie wiycie, tego nie praktykujecie, sprobujcie, a w jesieni mi podziękujecie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka